Nr. 132. Kraków, Niedziela 9 Czerwca 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kukińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczke; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

„Próby rozstroju“.

Pomiędzy różnemi zboczeniami psychicznemi, które trapią ludzkość, jednem z najszkodliwszych jest mania wielkości, przekonanie o własnej nieomylności i wyższem swem namaszczeniu. Pomijając towarzyskie następstwa smutnej tej choroby — wywołuje ona skutek najgorszy, politycznie i społecznie w wysokim stopniu szkodliwy: n i e t o l e r a n c y ę. W kogo wmówiono, że każde słowo jego jest ewangielią, kto sobie wyobraził, że omylić się nie może, kto jeszcze w dodatku z tytułu społecznego swego stanowiska uroił sobie, iż ma prawo do „przywództwa“ — ten nie zniesie obok siebie żadnego odmiennego kierunku, odmiennego zdania, nie dopuści, aby ktośkolwiek, kto się nie zaprzągł do rydwanu owej wielkości mógł także użytecznie działać, zdrowo myśleć i czuć uczciwie, — a jeżeli dla przeciwników swoich nie stawia stosów, jako niegdyś bywało, to tylko dla tego, że nie ma ku temu mocy i prawa.

Tem przekonaniem o własnej nieomylności i tą rodzącą się zeń nietolerancyą grzeszył od dawna, a grzeszy i po dzień dzisiejszy ten u nas obóz polityczny, którego publicystycznemi reprezentantami są *Czas* i *Przegląd Polski*. Posuwa się on w tem tak dalece, że gdy któremu z jego „znakomitych“ powiedzieć, iż się omylił, zaliczając raki do ryb, albo gdy drugiemu wykazać, że nie wie tego, co z obowiązku urzędu swego wiedzieć powinien — powstaje krzyk wielki o „negacyę“, o „przeczenie“, o podkopywanie podstaw bytu społecznego, o wprowadzanie rozstroju. Że zaś ostatniemi czasy częściej może niż dawniej wykazano i udowodniono obozowi temu, że z raka robi rybę, że co więcej, zaczęli ludzie praktycznie brać się do tego, aby tym, co się tak mylą, nie zostawić monopolu spraw publicznych w naszym kraju, przeto rozdrażnienie w obozie tym doszło już do takiego stopnia, że nie dozwala nawet ustrzedz się od — śmieszności.

Takiego to rozdrażnienia wyrazem jest rozdąsana broszura Stanisława hr. T a r n o w s k i e g o „P r ó b y r o z s t r o j u“ która jako odbitka z *Przeglądu Polskiego* temi dniami się pojawiła. Musielibyśmy spisać chyba drugą taką samą lub większą broszurę, chcąc na wszystko co w niej fałszywe i potwarcze, szczegółowo odpowiedzieć. Ale autor sam uwalnia nas poniekąd od odpowiedzi — jeżeli bowiem przeciw stronnictwu, do którego należymy i przeciw naszemu pismu w szczególności nie podaje f a k t ó w ale poprzestaje na ogólnikowych zarzutach „negacyi“, powtarzających się na każdej prawie stronicy broszury — jeżeli nie chce zrozumieć różnicy między krytyką a negacyą — jeżeli, co najsilniej świadczy o owem poczuciu nieomylności, nawet nie przypuszcza w działaniu naszem innego motywu i celu, jak tylko negacyę dla negacyi — to z góry uniemożliwia wszelką polemikę, wszelką publicystyczną walkę. Kilkakrotnie już odpowiadaliśmy na te wręcz potwarcze zarzuty — kilkakrotnie wykazywaliśmy z rocznikami sejmowych obrad w ręku, ile p o z y t y w n y c h zasług stronnictwo postępowe położyło. Możemy też na tem dzisiaj poprzestać, powołując się na to, co się już setki razy w tym przedmiocie pisało.

Ale czego pominąć nie możemy milczeniem — to p o d e j r z e ń jakie w kilku miejscach swej broszury hr. Tarnowski podnosi, a które są tylko dalszem rozwijaniem tego, co w „Tece Stańczyka“ było najbrzydszem. I tak np. twierdząc, że pierwsze oznaki „usiłowań rozkładowych“ pojawiły się wkrótce po podróży cesarza do Galicyi i po równoczesnem wstąpieniu p. Dunajewskiego do rządu, zapytuje autor: „C z y m o ż e j a k i e n i e d o b i t k i r z ą d ó w n a r o d o w y c h, k r y j ą c e s i ę g d z i e ś w S z w a j c a r y l u b F r a n c y i, n e z u ł y s i ę z a g r o ż o n e m i w s w o i c h p r a w a c h p r z e z p o d r ó ż c e s a r s k ą“? A rzuciwszy takie zapytanie, mówi się potem w broszurze kilkakrotnie o *liberum conspiro*, o „pociągu do rewolucyi,“ o „tajnych działaniach i władzach“! Pozostawiamy czytelnikom sąd o tem, jak się nazywa, czem jest i jaką ma moralną wartość rzucanie podejrzeń tego rodzaju, poprzestajemy na zapisaniu faktu. Niepoprawnymi byli i są — a dziwią się potem jeszcze, że obudzają powszechną niechęć.

Domyśleć się łatwo, że wiec miast i miasteczek i jego akcya wyborcza, znajdzie także swoje miejsce w broszurze hr. Tarnowskiego. I cóż ten „głęboki“ myśliciel ma do powiedzenia o wiecu? Oto że wypłynął on z „nienawiści do szlachty“, że ma cel „negacyjny, rozkładowy, anarchiczny“, że cała akcya ma być zaprzeczeniem stanowiska i działania szlachty w kraju. Uchwały wiecu są znane. Nie ma w nich ani słowa p r z e c i w s z l a c h c i e. Cały program od początku do końca jest ściśle p o z y t y w n y, jeden tylko ustęp jego jest ujęty w formę przeczącą: „występować przeciw wstecznym dążeniom.“ Że wiec chce nowe siły do Sejmu wprowadzić, że chce Sejm zasilić ludźmi fachowymi, że chce usunąć to, co w jego składzie jest nienaturalne, rażącą p r z e w a g ę wielkiej własności, nie odpowiadającą stosunkom naszego kraju, że chce wzmocnić w Sejmie żywioł miejski, który i skutkiem wadliwej ordynacyi wyborczej i z powodu jednostronnego składu komitetów centralnych jest zbyt słabo reprezentowany — to nie ma w tem ani nienawiści do kogokolwiek ani przeczenia czemukolwiek — a raczej jest dążenie o r g a n i c z n e, bo pragnie ono wyrabiającym się nowym w społeczeństwie siłom i czynnikom zdobyć należyty wpływ na sprawy publiczne w kraju naszym, wpływ do którego jako równouprawnieni, równo opodatkowani obywatele, najzupełniejsze mają prawo. Pytamy: które działanie jest r o z k ł a d o w e i n e g a c y j n e, czy to, które chce w s z y s t k i e uprawnione czynniki wciągnąć do życia publicznego, czy to, które ekskluzywnością swoją, chęcią utrzymania faktycznego, choć nie prawnego monopolu, tamte czynniki usuwa i niezadowolonemi czyni? Niech więc hr. Tarnowski na pokonanie nas wyszuka silniejszy argument, a nie pusty frazes o negacyi i rozkładzie.

Wreszcie — nie brak broszurze strony humorystycznej, którą dla rozweselenia czytelnika zostawiliśmy na koniec. Oto jak się żali autor broszury na stronnictwo, które obejmuje wyrazem „m y“:

„Albo nasze zachowanie się względem dziennikarstwa? Że wielu szlachty na wsi trzyma *Reformę* i wierzy jej, a nie widzi, że sobie przez to nogi podcina, że trzyma ją — (nieraz mimo zakazu biskupów) — wielu księży, a nie widzi, że popiera przez to pismo przeciwne religii i kościołowi, to się tłómaczy lekkomyślnością i łatwowiernością, a po części sympatyą do liberalizmu i demokracyi. Ale ludzie zupełnie wytrawni i rozważni, zdolni rozumieć i rozumiejący niebezpieczeństwo złego dziennikarstwa, jak zachowują się względem dobrego, swego własnego, a przynajmniej względem tego, które za swoje własne uważać powinni? Naprzeciw propagandy, jaką sobie ze skutkiem robią dzienniki złe, zdawałoby się rzeczą naturalną robić propagandę dobrym, zasłaniać je i bronić kiedy są szarpane, wymawiać i tłómaczyć, jeżeli nie doskonałe. Zamiast tego my narzekamy tylko między sobą, a nawet przed nieprzyjaciołmi, że *Czas* nudny! Znamy najlepiej jego usterki; a zwłaszcza ten, że monarchista wielki sam żyje w republikańskiej konstytucyi i choć ma jedność moralną, niema jedności i organiczności technicznej. Ale gdyby nawet prawdą było, co o nim mówią, gdyby miał sto razy mniej zalet, a więcej wad niż ma, to jeszcze wobec systematycznego poniewierania i szkalowania, którego on jest celem, wobec tego usuwania i wypierania go, które zamyka przystęp do ludzkich głów naszym własnym przekonaniom i dążnościom, należałoby nie tylko z pobłażaniem znosić i po przyjacielsku poprawiać jego usterki, popierać go swoim wpływem, zdaniem i współpracownictwem, ale t r o c h ę s i ę r o z g r z a ć, t r o c h ę s i ę o b u r z y ć, t r o c h ę w p a ś ć w z a p a ł w o b r o n i e t e g o o b r o ń c y w ł a s n e j s p r a w y. Niespodzianie znalazł się drugi. Człowiek długo pogrążony we wszystkich uprzedzeniach i niedorzecznościach naszego postępu, ale uczciwy i dobrej wiary, nareszcie poznał się na wszystkich nierzetelnościach zasad i ludzi, przejrzał, zbrzydził się do nich, i z otwartością tem dla nich przykrzejszą, że opartą na doskonałej ich znajomości, zrobił ich fotografię wierną w „Listach do Przyjaciela“. Jakie niegodziwe oskarżenia i prześladowania musiał za to znosić p. Masłowski i jego *Przegląd*, to wiemy. Że nieraz brakło mu taktu, to być może, ale to nie powód i nie racya, żeby go bez obrony zostawić. Tymczasem, kiedy napadały na niego wszystkie pisma przeciwne, od najrozumniejszych jak petersburski *Kraj*, do najostatniejszych jak *Kuryer Lwowski*, m y z n o s i l i ś m y t o z o b o j ę t n o ś c i ą i f i l o z o f i c z n ą f l e g m ą, jak żeby chodziło o najgorszego nieprzyjaciela właśnie. Kiedy dzienniki przeciwne znajdują się w kłopotach pieniężnych, to niemal każdy z tych co im sprzyja i ma je za dobre, przychodzi im w pomoc, małemi kwotami, jak kto może, ale licznie. My składamy się nieurodzajem, niskiemi cenami, *biedą i zapewne nie bez racyi*. Ale p a r ę s e t l u d z i, k t ó r z y b y m o g l i d a ć p o d w a d z i e ś c i a l u b t r z y d z i e ś c i z ł r. n a t o, b y z ł e w p ł y w y t a m o w a ć, a d o b r e s z e r z y ć, j e s z c z e b y s i ę p r z e c i e z n a l e ś ć m o g ł o. Z a m i a s t t e g o, z a m o ż n i, b y n a j m n i e j n i e z a d ł u ż e n i, n a p o t r z e b y t a k i e g o d z i e n n i k a z a m y k a j ą u s z y i k i e s z e n i e.“

Wobec tego jęku boleści nic nam nie pozostaje, jak tylko zakończyć naszą odpowiedź wyrazami s z c z e r e g o w s p ó ł c z u c i a.

Wybory sejmowe.

Jasło, 7 czerwca.

Dziś odbyło się posiedzenie powiatowego komitetu przedwyborczego. Zgromadzonych było 52, od głosowania wstrzymało się 6, głosujących zatem 46. Dr. Floryan Z i e m i a ł k o w s k i otrzymał głosów 21, hr. Franciszek M y c i e l s k i 13, włościanin S o b ó w 11, Szuba 1. (Nikt zatem nie otrzymał absolutnej większości głosów. Nie doniesiono nam też, czy komitet postanowił przedstawić komitetowi centralnemu kandydata, mającego względną większość, czy oddać to pod rozstrzygnięcie komitetu centralnego, czy wreszcie — co zdawałoby się racyonalnem, odbyć powtórne zebranie i drugi raz głosować. Według wiadomości, jakie mieliśmy przed zgromadzeniem wczorajszem, kandydatura hr. Mycielskiego jest stanowczo zachwiana, a wybór dra Ziemiałkowskiego bardzo prawdopodobny. *Przyp. Red.*)

Z pod Pilzna, 7 czerwca.

Dzisiaj odbyło się w Pilznie w sali radnej magistratu zgromadzenie komitetu powiatowego przedwyborczego. Na 120 zaproszonych przybyło zaledwie 43; tylu przynajmniej oddało swe głosy przy głosowaniu nad kandydatami; przybyli przeważnie włościanie i mieszczanie z powiatu sądowego Brzosteckiego, przywykli do poważnego traktowania sprawy; z powiatu sądowego pilzneńskiego zaś przybyło bardzo mało, bo bałamuceni nieraz przez takie osobistości, które im przykładem przyświecać powinne, dali się i teraz obałamucić egzekutorowi podatkowemu, który do wójtów, t. j. członków komitetu chodził i mówił im, że nie potrzeba przyjeżdżać na zgromadzenie komitetu przedwyborczego, bo to nie prawda, żeby p. Płaziński zrezygnował i jego trzeba wybierać, a w kołach starostwa temu nie przeczą.

Przewodniczący komitetu i prezes Rady powiatowej dr. Ludwik M i d o w i c z zagaił zgromadzenie, tłumacząc cel tegoż, odczytał list p. Płazińskiego, w którym tenże oświadczył stanowczo i dobitnie, że wyboru nie przyjmuje, oświadczył, że wiadomych jest kandydatów trzech, a to dr. Tadeusz B u t o w s k i, p. Tytus B u j n o w s k i i on i wezwał kandydatów do przedstawienia się wyborcom.

Pierwszy stanął dr. Tadeusz B u t o w s k i i w pięknem przemówieniu podniósł, że ubiega się o mandat do Sejmu dla tego, że jest członkiem Rady państwa, a działalność jego tamże może być wówczas skuteczniejszą, gdy będzie także i w Sejmie zasiadał, stara się zaś o mandat z powiatu Pilzno - Brzostek dla tego, bo w Tarnowskiem się urodził, w powiecie Pilzneńskim rodzice mają majątek, na którym jemu w przyszłości przyjdzie może gospodarować. Zaznaczył on wreszcie swój udział w komisyach Rady państwa, w niej samej i w Wydziale krajowym i oświadczył, że w tym kierunku chciałby i w Sejmie pracować.

Z kolei przemówił krótko dr. Ludwik M i d o w i c z, zaznaczając, że od piętnastu lat znany jest w powiecie, znane są tedy jego zapatrywania na sprawy publiczne, a przyrzekać nic nie może, bo jak służyć krajowi w Sejmie, trzeba się tamże dopiero uczyć.

Ostatni przedstawił się p. Tytus B u j n o w s k i Podniósł on naprzód w przemówieniu swojem, że mylnie w *Czasie* i *Gazecie Lwowskiej* podsunięto mu, jakoby on głosił, że został przez wiec miast i miasteczek wezwany do kandydowania, bo w jego zakresie to nie leżało; inna rzecz jest, że został on może zachęcony — przez przyjaciół, biorących udział w wiecu, ale to jest rzeczą obojętną. Dotknął on dalej spraw wiecu, który sobie między innemi położył za zadanie zapewnić miasteczkom i włościanom liczniejszy zastęp ich reprezentantów, a to nie w celu wywołania jakiejś waśni społecznej, tylko w celu obrony ich interesów, odczytał program wyborczy wiecu, z którym w zupełności się zgadza. Do kandydowania ośmiela go ta okoliczność, że od dziecka zna lud, a mając z nim ciągłą styczność urzędową, zna jego potrzeby, a do najpilniejszych zalicza: prowadzenie dalej roboty Sejmu koło podniesienia i rozszerzenia oświaty, podniesienie rolnictwa za pomocą ceł ochronnych, a co główna, za pomocą upaństwowienia kolei żelaznych lub przynajmniej zmianę polityki taryfowej, reformę postępowania sądowego w ogólności, a spadkowego w szczególności przez dra Stanisława Madeyskiego zainicyowaną, a przedewszystkiem zaprowadzenie przymusowych działów spadku bez procesu; — zmianę postępowania opiekuńczego i unormowanie taryf notaryalnych za pertraktacye spadku według wartości spadku, reformę ustawy skarbowej, a przynajmniej dążenie, by wniosek komisyi Rady państwa o uwolnienie spadków nie przenoszących 1000 złr. w. a. od opłaty skarbowej, przeszedł bez zmiany. W końcu oświadczył on, że będzie zdawać sprawę ze swych czynności, a gdyby uważał, że obowiązków poselskich nie może pogodzić ze swojem stanowiskiem, to złożyłby mandat w ręce wyborców.

Interpelacyj żadnych nikt nie stawiał, a poparło kandydaturę dra Ludwika Midowicza dwóch czy trzech włościan, p. Tytusa Bujnowskiego zaś poparł p. Narcyz Kulikowski, poczem zgłosił swoją kandydaturę Jakób Sztorc, wójt z Zwiernika.

Tu wystąpił znany Wam z gościnnych występów w Jaśle przeciw Wojciechowi Biechońskiemu, a za hr. Mycielskim przy ostatnim uzupełniającym wyborze do Sejmu z powiatu Jasielskiego dr. Gumowski z Brzostka i powiedział, że według jego zdania jest tylko dwóch kandydatów: dr. Tadeusz Butowski i dr. Ludwik Midowicz, bo p. Tytus Bujnowski jest jeszcze nieznany, a o Sztorcu nie mówi, że tedy ci dwaj kandydaci powinni się porozumieć, który któremu ma ustąpić. Gdy na to ani dr. Ludwik Midowicz, ani jego stronnicy nie przystali, zawezwał przewodniczący dr. Midowicz do głosowania i tu zdał przewodnictwo zastępcy swemu p. Garbaczyńskiemu.

Po długich rozprawach, czy głosować ustnie czy pisemnie, głosowano pisemnie i otrzymał dr. Ludwik M i d o w i c z 31, a p. Tytus B u j n o w s k i 12 głosów. Po skonstatowaniu rezultatu tego ogłosił przewodniczący dr. Ludwik Midowicz, że wynik ten przedstawi Komitetowi centralnemu z prośbą o zalecenie wyborcom obu kandydatur. P. Tytus Bujnowski zaś na to oświadczył, że przyjmuje tę ofertę dlatego, bo on byłby to samo zrobił, gdyby dzisiaj jego zwolenniey liczniej przybyli byli, i taka umowa wzajemności stanęła między nim a dr. Ludwikiem Midowiczem jeszcze przed zaczęciem posiedzenia. Inaczej bowiem, mając znaczną mniejszość głosów, nie przyjąłby takiej oferty.

Ten sposób załatwienia sprawy byłby rzeczywiście najwłaściwszym, bo różnica głosów powstała także stąd, że uchwała pierwotnego komitetu co do prawa kooptowania członków była niejasną W pilzneńskiem mniemano, że każdy członek pierwotnego komitetu ma prawo zapro-

---

Nie pierwszy i nie ostatni.

Z życia studenckiego w Warszawie

Skreślił

W. K. Sarmacki.

I.

Pod okiem rządu.

W niewielkim, nizko sklepionym pokoju jednej z trzeciorzędnych cukierni na Podwalu, w nazywanej powszechnie przez stałych gości tutejszych „tylnej salce,“ w pośrodku której stał duży bilard o wyszarzanem już dobrze, miejscami podartem i zacerowanem suknie, zebrało się, jak zwykle o tej porze wieczorem, kilkunastu młodych ludzi: wszystko studenci „warszawskiego cesarskiego uniwersytetu“ — zebrali się zaś, ażeby przy filiżance czarnej kawy, tańszej tu znacznie niż gdziekolwiek indziej, pogawędzić swobodnie: *de omnibus rebus et quibusdam aliis.*

Zakopcony sufit, wraz z górną połową brudnych, niegdyś białemi niezawodnie tapetami wylepionych ścian, toną w półcieniu,—ponieważ dwa płomienie gazowe, nakryte z wierzchu płaskiemi blaszanemi daszkami, rzucają jaskrawe światło tylko na sukno bilardu, nad którym wiszą, i na dolne części pokoju

Czterech „kolegów“ zrzuciwszy surduty, gra w piramidkę; inni, siedząc w około pod ścianą przy stolikach lub na stolikach — albo rozmawiają zgromadzeni w kupki po dwóch, po trzech, albo też czytają gazety.

Niebieskawa mgła dymu papierosów owiewa wszystkich i wszystko.

Wtem powstał jeden z młodzieży i rzekł:

— Smutna nowina, panowie!

— Cóż takiego? — spytało chórem kilkanaście głosów.

W odpowiedzi poprosił towarzyszów o chwileczkę spokoju, a skoro się uciszyli, wziął do ręki leżący na stoliku świeży numer *Gazety Warszawskiej* i odchrząknąwszy przeczytał im telegram z Petersburga o nowym na „święte życie monarchy“ zamachu: „Bóg jednakowoż—tak stało tam dalej — nie wypuścił i tym razem dostojnego pomazańca swego z opieki i miłościwa osoba najjaśniejszego pana najlżejszej nawet nie poniosła obrazy.“

— Nic dziwnego, złego djabli nie wezmą tak prędko.

Słowa te wyszły z ust człowieka siedzącego przy stoliku w kącie, tak zaczytanego w *Wieku*, którego wielkich rozmiarów arkuszem twarz sobie zasłaniał, że go młodzież dotąd nie była wcale spostrzegła. To też dopiero teraz, kiedy się im dał słyszeć ze zdaniem tak śmiałem, tak bezwzględnem, ze zdaniem, na którego głośne wypowiedzenie nie odważyłby się nikt w mieście — dopiero teraz zwróciła się nań uwaga powszechna i zaczęli mu się wszyscy uważnie bardzo przyglądać.

Był to mężczyzna wcale nie ujmującej powierzchowności. Nizki, chudy, dzióbaty, ostrzyżony jak rekrut, miał ciemno-niebieskie okulary na oczach, i sprawiał w pierwszej chwili wrażenie niewidomego. Rzecz dziwna, że pomimo gorąca, jakie panowało w pokoju, siedział w grubem palcie zimowem i ani go myślał zdejmować.

Nastała chwila ciszy; po wyrazach, które człowiek ów wyrzekł, zamarły wszystkim słowa na ustach. Nikt pierwszy głosu zabrać nie śmiał.

Nieznajomy jednakże odezwał się niebawem powtórnie, mówił zaś obecnie dobitniej jeszcze i śmielej, niż za pierwszym razem. Śmiał się mianowicie ze spiskowców i dowodził, że on na ich miejscu zabrałby się nierównie zręczniej do rzeczy.

Studenci, zmięszani trochę, nie wiedząc, co myśleć o tem — spojrzeli po sobie pytającym wzrokiem i znowu nic nie odpowiedzieli.

Zapanowała cisza. Przerwał ją nakoniec jeden ze zgromadzonych — przystojny dwudziestokilkoletni mężczyzna — i zwracając się ku nieznajomemu, zagadnął go głosem poważnym, stanowczym:

— Coś pan za jeden?...

Pytającym tym był niejaki Włodzimierz Rzecznicki, prawnik, jeden z najzdolniejszych na uniwersytecie akademików, cieszący się u kolegów wielkim mirem i poważaniem. Gdy mu jednak wspomniany jegomość — zapytaniem powyższem widocznie do muru przyparty — słowa nie odpowiedział, a tylko się gazetą zasłonił, jakby pytania nie dosłyszał.... podszedł doń Rzecznicki nie ociągając się, a że przeczuwał niezawodnie z kim ma do czynienia, zagadnął powtórnie, lecz teraz ostrym już, rozkazującym tonem:

— Proszę się nam wytłumaczyć, coś pan za jeden?...

Na to przybrał podejrzany wyzywającą postawę i odrzekł z przekąsem:

— Coś pan taki ciekawy?

I wstał, niby zabierając się do wyjścia. Nie mógł tylko znaleźć czapki czy kapelusza.

W tejże samej chwili chwycił go młody człowiek za bary, a skoro z pod odwrotnej strony kołnierza — zanim się jeszcze napadnięty opamiętać zdołał — wyjrzał niewielki, złotemi nićmi wyhaftowany orzełek dwugłowy.... znak, po którym się rozpoznaje tak zwanych: „tajnych agentów policyjnych“... wrzasnął w pasy Rzecznicki:

— Czekaj bratku! Nie ujdzie ci to tak znowu na sucho!.... Panowie! Jegomość ten szpiegował tu nas już od godziny przeszło!... Nie puścić go ztąd bez upominku!...

Tu zamknęło dwóch akademików drzwi na klucz. Przeczuli snać, że się na awanturę zanosi, a chcieli, żeby wszystkiego, co się stanie, nie słyszano na froncie w cukierni.

Schwytany usiłował się bronić. Zuchwała próba nie powiodła mu się przecież. Boć trudno i najsilniejszemu walczyć z nierówną większością, zwłaszcza z większością zdrowej, a fizycznie także nie słabej młodzieży.

Jeszcze Rzecznicki mówić nie dokończył a już mu się reszta kolegów rzuciła z pomocą.

Zbladły jak płótno jegomość, widząc na jakie się niebezpieczeństwo naraził, jak się dał sam złapać w pułapkę, choć do niej wciągnąć pragnął nie siebie pewno, lecz drugich, bełkotał teraz drżącemi usty niepowiązane jakieś wyrazy, przeplatając urzędowe rosyjskie polskiemi — przyczem obiecywał, że będzie krzyczał, jeżeliby go puścić nie chcieli.

Próżno się jednak odgrażał. Bo oto nagle zarzucił mu ktoś z tyłu własny jego paletot na głowę, zerwanym ze ściany ręcznikiem okręcił naokoło szyi, a zawiązawszy takowy mocno na supeł, natrząsając się jeszcze słowy:

— Krzycz aniołeczku, ile ci się żywnie podoba! — uderzył go z całej siły pięścią w kark; uderzył zaś tak *dokumentnie*, że mu ledwo kości pacierzowej nie przetrącił.

Gęste razy posypały się z góry i z dołu; zaciśnięte pięści migają tylko w powietrzu, a niechno która spadnie, daje się zaraz słyszeć taki zupełnie odgłos, jakby cepami młócono snopek żyta Każdy uważał sobie za święty obowiązek choć raz poczęstować szpiega kułakiem, a żałować.... nie żałował go nikt. Ktoś, co się doń ręką z powodu natłoku dostać w żaden sposób nie mógł, chcąc mu się także czemśkolwiek przysłużyć, dźgał go pod żebra kijem bilardowym, jak dzidą. A łotr, z ustami własnem paltem zaknebiowanemi, nie będąc w możności drzeć się na całe gardło, jęczał tylko okropnie za każdym odebranym szturchańcem i stękał, jak nie człowiek. W końcu zatoczył się i upadł obezwładniony na ziemię.

Już młódź roznamiętniona rzuciła się nań bez opamiętania, już przyskoczyli byli, ażeby zwyciężonego kopać nogami i bodaj na śmierć zatratować.... gdy nagle wpadł między nich, jak piorun z nieba, Rzecznicki, odsadził silnem pchnięciem dwóch pierwszych napastników, jednego w prawo, drugiego w lewo; zasłaniając zaś sobą wijące mu się u stóp cielsko nieprzyjaciela, krzyknął na kolegów:

— Hola panowie!... Czas już najwyższy dać padlecowi temu spokój. Zabijać go przecież nie chcecie? a zbić, zbiliśmy go już dosyć i tak.... Nie godzi się pastwić nad bezbronnym... Wszak ludźmi jesteśmy....

I uspokojono się powoli. Tymczasem szpieg leżał w kącie na ziemi, jak pies, i oddychał ciężko. Robił bokami i sapał jak koń dychawiczny.

— Zdejm mu tam który ten turban ze łba, jeszcze się nam gadzina udusi.

A kiedy stosownie do rady Rzecznickiego zdjęli mu z głowy paletot, okazało się, że poturbowany szpieg.... farbował. Z nosa i ust płynęła mu krew.

Widok ten — że smutny, nie da się zaprzeczyć — zdjął serca wszystkich litością. I zaczęli, ci i tamci, żałować trochę swej niepowściągliwości młodzieńczej. Choć trudno znowu postępować sobie ze szpiegami inaczej.

— Oj, do djabła! A tośmy go ładnie ulakierowali!

I podano biedakowi wody, żeby się napił, poczem mu twarz ze krwi obmyto. Posiniaczone to było i popodbijane w niemiłosierny sposób.

— A teraz panowie, co z tym fantem robić?

Na to pytanie odpowiedzieli Rzecznickiemu różni różnie. Stanęło w końcu po długich naradach na tem, że go dwóch — Rzecznicki i jeszcze ktoś drugi — odwiozą po cichu do domu.

Jakoż, kiedy przyszedł trochę do siebie, zapytany łagodnie: gdzie mieszka? podał dokładny swój adres... a w niespełna godzinę potem, leżał już w łóżku u siebie.

Lecz cóż się okazało? Oto, że mieszkał przy ulicy Brackiej w kamienicy, której całe czwarte piętro zajmowali wyłącznie.... studenci.

(C. d. n.)

sić cztery osoby, ale musi je podać zaraz w komitecie, lecz z prawa tego bardzo mało korzystano, skoro już wszystkich naczelników gmin zaproszono. W brzosteckiem jednak inaczej tę rzecz rozumiano i pewna liczba osób, a między nimi i dr. Gumowski przybyli na zgromadzenie zaopatrzeni później w zaproszenia przewodniczącego. Nie może tedy dać miary ten wynik głosowania o przekonaniach nie już wyborców ale komitetu powiatowego, bo w brzosteckim powiecie jest o połowę mniej wyborców niż w pilzneńskim. Ponieważ zaś żadnemu z tych kandydatów nie można zarzucić, aby był antinarodowym, a w powiecie pilzneńskim często komitet centralny doznawał zawodu, przeto zalecenie obu kandydatów odpowiadałoby rzeczywiście najlepiej stosunkom miejscowym. (Według prawideł postępowania, przyjętych przez komitet centralny, wątpimy, aby komitet ten mógł dwóch kandydatów wyborcom zalecić. Prawdopodobnie przeto będzie musiało nastąpić powtórne zebranie komitetu powiatowego. *Przyp. Red.*).

W sprawie uchwały komitetu powiatowego gorlickiego, który znakomitą większością głosów (35 przeciw 9) przyjął kandydaturę p. Wojciecha Biechońskiego — otrzymał wczoraj *Czas* następującą depeszę:

„Na komitecie przedwyborczym w dniu dzisiejszym w Gorlicach postawioną została kandydatura Adama Skrzyńskiego pisemnie, podpisana przez 14 proboszczów, licznych obywateli i włościan. Przy głosowaniu otrzymali: Adam Skrzyński 34 głosy, a Wojciech Biechoński 36 głosów; Rusini zastrzegają sobie możność głosowania za innym kandydatem, ale przy dzisiejszym wyborze oddali głosy Biechońskiemu. Dziekan Pelz zgłosił imieniem mniejszości protest. *Ks. Pelz*, dziekan biecki".

Do telegramu tego dodaje *Czas* od siebie następującą uwagę:

„Te oba doniesienia telegraficzne różnią się znacznie od siebie. Odbierzemy zapewne dokładną korespodencyę, która nam cały przebieg tego zgromadzenia przedwyborczego wyjaśni. Ani w jednym ani w drugim telegramie nie ma zresztą wcale wzmianki, czy komitet powiatowy przed wyborem kandydata uzupełnił się w sposób przez komitet centralny mu wskazany".

Wyjaśnie sprawy jest bardzo proste: Komitet powiatowy gorlicki składa się z 61 członków. Na posiedzeniu z dnia 6 b. m. było obecnych 49. Z tych wstrzymało się od głosowania 5 (pp. Płocki, jako prezes Rady powiatowej, dr. Januszkiewicz, burmistrz miasta Biecza, jeden włościanin i obaj kandydaci pp. Biechoński i Skrzyński). Zostało głosujących 44 — z tego otrzymał p. Biechoński głosów 35, p. Skrzyński 9.

Przybyli jednak na zgromadzenie wyborcy, którzy nie byli członkami komitetu i na podstawie uchwały komitetu centralnego domagali się, żeby ich przyjąć do komitetu w liczbie 25. Z tą uchwałą zaś rzecz się ma tak: Na posiedzeniu komitetu centralnego odczytano pismo, podpisane przez licznych włościan tudzież drugie pismo od miasta Biecza, z żądaniem, żeby do komitetu przyjąć jeszcze 20 włościan i 5 reprezentantów Biecza. Jeden z członków komitetu centralnego zażądał, aby okazano spis członków komitetu powiatowego — ale referent oświadczył, że spisu takiego nie ma. Gdy zaś ks. Ziemiański z Biecza, oświadczył, że istotnie powiat biecki jest w komitecie powiatowym nie dość reprezentowany, przeto postanowiono zalecić komitetowi temu, żeby się uzupełnił dobraniem około 20 włościan z bieckiego a 5 z miasta Biecza. Komitet uchwałę tę powziął zbyt pospiesznie, bez znajomości istotnego stanu rzeczy. Powiat gorlicki ma 88 gmin, z tego wypada na powiat sądowy w Bieczu gmin 22, zaś na powiat sądowy gorlicki 66, zaś w komitecie powiatowym zasiada 14 członków z powiatu sądowego w Bieczu, a 47 z gorlickiego. Jeżeli tu o pokrzywdzeniu może być mowa — to chyba tylko o jeden głos, ponieważ według najściślejszego obliczenia procentowego należałoby się Bieczowi 15 a Gorlicom 46 głosów. Komitet powiatowy gorlicki przeto nie zgodził się na uzupełnienie, a tym, którzy domagali się głosu, odmówił tego, ponieważ nie są członkami — i miał zupełną racyę. Ks. Pelz jednak liczy tych 25 jako głosujących; i w ten sposób dochodzi do cyfr, zupełnie błędnych, doliczając p. Skrzyńskiemu do jego właściwych 9 głosów jeszcze owych 25, którzy prawa do głosowania nie mieli i nie głosowali, tylko założyli protest. Ale nawet gdyby kto chciał ten bezpodstawny protest uwzględnić, to i według rachunku ks. Pelza ma p. Biechoński absolutną większość (35 przeciw 34) jest zatem kandydatem komitetu powiatowego i jako taki powinien być przez komitet centralny zatwierdzony.

***Wieliczka,* 7 czerwca.**

Dziś odbyło się posiedzenie powiatowego komitetu przedwyborczego. Na przeszło 70 członków komitetu przybyło na posiedzenie tylko 42, włościan było bardzo mało. Jako kandydaci stanęli pp. Stanisław Larysz Niedzielski, dr. Artur Leo i p. Nowacki, który jednak później cofnął swoją kandydaturę. W głosowaniu otrzymał p. Niedzielski głosów 29, dr. Leo 9, p. Nowacki 3. Obaj kandydaci, którzy przemawiali, przyrzekli, iż będą popierać powiększenie liczby posłów z miast.

We Lwowie odbyło się d. 7 b. m. czwarte posiedzenie komitetu centralnego dla wschodniej części kraju. Komitet zatwierdził następujących kandydatów z małych posiadłości: dla powiatu brzeżańskiego p. Albina Turzańskiego byłego posła i radcę sądowego — dla powiatu gródeckiego p. Włodzimierza Niezabitowskiego — dla powiatu kałuskiego p. Stanisława Komornickiego.

Z Brodów piszą do *Dz. Pols.*:

„Poważne grono obywateli ruskich stawia tu z mniejszych posiadłości kandydaturę prof. dr. Szaraniewicza Izydora. Przeciw niemu wystąpi jednak prawdopodobnie ks. Sirko, znany z swej niezupełnie dodatniej działalności na polu publicznego życia, zwłaszcza z rozdmuchiwania antagonizmu pomiędzy obiema narodowościami. Kandydatura ta jest nawet Rusinom wstrętną.

„O wyborach z miasta krążą najdziwaczniejsze pogłoski, zupełnie nie mające racyi bytu. Kandydatem naszym jest, był i będzie p. Hausner i od niego tylko zależy, ażeby został wybrany. Ten cel ma głównie na oku cała akcya wyborcza, a komitet przedwyborczy, występując ze swą odezwą, chciał tylko uczynić zadość formalności, która zachowaną być powinna. Rzecz oczywista, że tej formalności p. Hausner dopełnić może, ale nie potrzebuje. Jest on zbyt znany, ażeby komukolwiek z nas przyszło na myśl wybór jego czynić zawisłym od wypowiedzenia swej wiary politycznej, a już dziwacznem wprost byłoby żądać dziś tego, wobec smutnego wypadku, który dotknął naszego posła, wydzierając mu syna."

Dziennik Polski pisze:

„Z Jarosławia dochodzą nas wieści, że jest tam ciągle jeszcze mowa o kandydaturze hr. St. Badeniego. Dziwi nas wielce, że takie wersye krążyć mogą; kto bowiem zna hr. Stanisława Badeniego, wie także, że gdyby miał zamiar ubiegać się o mandat z Jarosławia, byłby to uczynił zupełnie otwarcie i sam zgłosił swą kandydaturę. Hr. Stanisław Badeni nie należy bowiem do rzędu ludzi, którzy tajemniczo biorą się do popierania swych kandydatur. Ażeby zaś pogłoskom tym położyć koniec, na podstawie jak najautentyczniejszych informacyj możemy oświadczyć, że hr. Stanisław Badeni nie myśli i nie myślał o mandacie z miasta Jarosławia, gdyż wystąpi jako kandydat z mniejszych posiadłości w swoim okręgu wyborczym."

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Wiedeń,* 5 czerwca.**

(?) Komisya dla ustawy karnej pracuje tak szybko i wytrwale, że pióro sprawozdawcy zaledwo wydążyć jej może. Czy pośpiech ten, cechnjący całą pracę komisyi, nie opóźni sprawy, gdy wejdzie pod obrady parlamentu, niedaleka okaże przyszłość, obawy jednak tego rodzaju usprawiedliwić się dają już dzisiaj, gdyż poprawki i wnioski posłów, najwidoczniej niezbyt skorych do pisemnych referatów, wypłyną z pewnością dopiero na posiedzeniach Izby i wytworzą cały labirynt nowych kwestyj i rozpraw.

Na wtorkowem posiedzeniu przedłożył rząd § 66 o uszkodzeniach ciała przy odpieraniu napaści, w nowej redakcyi, z uwzględnieniem zmian uchwalonych przez komisyę.

§ 104 dyktuje karę od 6 miesięcy do 10 lat więzienia za czyny z cechą zdrady stanu, skierowane przeciw zaprzyjaźnionym panującym, lub zaprzyjaźnionemu państwu, za usiłowania w tym kierunku wymierzono więzienie od miesiąca do trzech lat. Na wniosek Koppa, wykreślono zwrot następny: „o ile, nie wchodząc w charakter osoby, na którą zamach wymierzono, nie należy użyć ostrzejszych tej ustawy postanowień". Paragraf ten wchodzi w życie pod warunkiem wzajemności, obowiązywać zatem będzie tylko wobec państw, które takie same postanowienia ustawy przyjmą.

§ 105 i 106 o karach za obrazę dyplomatycznych reprezentantów na dworze cesarskim, przyjęto bez zmiany, równie jak i dwa następne paragrafy o naruszeniu neutralności państwa podczas wojny państw sąsiednich.

Komisya przystąpiła następnie do czwartego rozdziału ustawy: o występkach i przekroczeniach przeciw działalności i wyborom ciał reprezentacyjnych.

§§ 109 do 112 o wymuszeniach, przyjęto bez zmiany. Przy § 113 o przekupstwie przy wyborach, podwyższono karę pieniężną z tysiąca złr. na 3 tysiące.

Piąty rozdział traktuje o występkach i przekroczeniach przeciw działalności i powadze władzy państwa. §§ od 114 do 129 przyjęto w brzmieniu rządowem, z paragrafu 120 wykreślono te osoby, jako do reprezentacyi władzy należące, które przybrano do spełnienia pewnych zleceń i pomagania w wypełnianiu czynności urzędowych. Następne cztery paragrafy o znieważeniu urzędników, o powstaniu i rozruchu, uchwalono w brzmieniu rządowem.

Przy § 125, uchylającym karę za powstanie i rozruch dla tych, którzy cofnęli się, zanim dokonano zamachu, przyjęto poprawkę hr. Knueburga: „zanim cel powstania, choćby w części został osiągnięty."

Następne paragrafy do 132 przeszły bez zmiany a szersza dyskusya wywiązała się przy § 133. Wymierzony on jest przeciwko ogłaszaniu aktów oskarżenia przedtem, nim z nich w głównej rozprawie zrobiono użytek, a przeciwko ogłaszaniu wszelkich innych aktów i orzeczeń, odnoszących się do sądzonej sprawy karnej, zanim ukończono postępowanie dowodowe przy rozprawie głównej. Na wniosek Koppa jednak wykreślono orzeczenie ustępu drugiego, dając za ogólny termin czas: „zanim z ogłoszonych aktów i zeznań zrobiono użytek przy rozprawie głównej".

§ 134 o zakazie ogłaszania treści rozpraw, orzeczeniem sądu uznanych za tajne i następne 3 paragrafy przyjęto bez zmiany.

W środę podjęła komisya dalsze obrady.

Bez zmiany uchwalono §§ od 138 do 143 o obrażaniu narodowości, stowarzyszeń religijnych, klas ludności i pobudzaniu do nieprzyjaznych przeciw nim kroków; następnie o wyszydzaniu urządzeń państwowych, instytucyi, małżeństwa lub rodziny, o naruszeniu spokoju domowego i rodzinnego.

§ 145 o zmuszaniu do strejku, przyjęto z pewnemi zmianami w brzmieniu komisyi; kara opiewa na 6 miesięcy więzienia.

Następne paragrafy aż do 150 o ruchawkach i zbiegowiskach, o udziale w tajnych stowarzyszeniach i t. d. przyjęto bez dyskusyi.

§ 151 wymierza karę od miesiąca do dwóch lat więzienia, lub grzywnę do 2000 złr. na tego, „kto robi sobie zawód z nakłaniania krajowców do wychodźtwa, a to przez przytaczanie fałszywych faktów lub rozmyślnie podając fałszywe dane, lub też przez łudzenie obietnicami." Na wniosek Bareuthera podwyżazono grzywnę do 3000 złr., a na wniosek hr. Knueburga zamiast „krajowców" wstawiono słowo „innych." Po uchwaleniu następnych paragrafów do 160, o karach za fałszowanie pieniędzy i papierów wartościowych, przystąpiła komisya do rozdziału ósmego o krzywoprzysięstwie i fałszywych zeznaniach.

Wszystkie paragrafy uchwalono bez zmiany i przystąpiono do dziewiątego rozdziału „o występkach i przekroczeniach, odnoszących się do religii."

§ 174 i 175 uchwalono po długiej dyskusyi w brzmieniu, przedłożonem przez hr. Pinińskiego. Według tego § 174 opiewa: „Kto publicznie bluźni Bogu lub kto na przedmiocie poświęconym służbie kościelnej, kto w kościołach lub innych miejscach, wyznaczonych na zebrania religijne, dopuszcza się wybryków obraźliwych, karany będzie więzieniem lub domem poprawy do trzech lat."

§ 175 brzmi: „Więzieniem do 2 lat będzie karany, kto 1) publicznie okazuje wzgardę dla religii; 2) kto wyszydza publicznie urządzenia, nauki i zwyczaje ustawą uznanego stowarzyszenia religijnego lub przedmioty czci religijnej."

***Zürich,* 4 czerwca.**

(*Żądania Austryi. Projektowane zmiany w konstytucyi szwajcarskiej. Centraliści i federaliści.*)

Nie dziwię się, że wiadomość o żądaniu Austryi co do wydawania pewnej kategoryi przestępców politycznych, o której wzmiankuje korespondencya moja z d. 16 maja, wywołała pewne niedowierzanie ze strony szanownej Redakcyi, które się objawiło zamieszczeniem znaku zapytania. Fakt ten zdaje się być w sprzeczności z liberalną konstytucyą austryacką, z dotychczasową tradycyą Szwajcaryi i stanowiskiem jej w rzędzie innych mocarstw europejskich, które zdawały się dotąd spokojnie patrzeć, jak ich banici w tym maleńkim kraju, w sercu samej Europy, gościnnego doznawali przyjęcia. Wiadomem jest, że nawet królobójcy nie byli wyjęci z pod tego ogólnego prawa i mogli się tu chronic równie spokojnie, jak do Włoch i Francyi, jeżeli nie było udowodnionem, że oprócz politycznego popełnili pospolite kryminalne przestępstwo. Tymczasem obecnie stan rzeczy zaczyna się zmieniać, a znalazły się dzienniki szwajcarskie, które — jak *N. Jur. Ztg.* dowodzi, — że można i należy czynić wyjątki w tem prawie przytułku dla zbiegów politycznych. Nie sądzimy jednak, aby zapatrywanie to było już wyrazem opinii większości, reakcya jednak w polityce zagranicznej może się z czasem i na mniejszości wesprzeć, zwłaszcza że wymownym argumentem tu będzie dbałość o zachowanie ojczyzny wobec możnych sąsiadów. W miesiącu marcu jeden z tych sąsiadów, Austrya, postawił żądanie, aby Szwajcarya nie odmawiała wydawania przestępców politycznych, jeżeli występek da się także wciągnąć w kategoryę występków kryminalnych. Żądanie to poparł natychmiast ambasador niemiecki.

Na pozór zdawać by się mogło, że Szwajcarya zezwoli na takie ustępstwo, bo nigdy przecież nie otaczała opieką zwykłych zbrodniarzy. Faktycznie jednak byłoby to decydującem dla większości emigrantów politycznych, bo w każdym niemal wypadku nie trudnoby wykazać momenta, które przy pomocy prawnej sofistyki podciągnąć by się dały pod paragraf kodeksu karnego. Wiadomo zaś, że szczególniej władze rosyjskie bardzo zręcznie potrafią to zrobić, na podstawie lada pozoru. Rada związkowa, do której na mocy konstytucyi (Art. 102—8) należy „załatwianie zewnętrznych spraw związku, a mianowicie jego stosunków międzynarodowych i w ogóle interesów zagranicznych" mogła była zapewne, oparłszy się na już istniejących paragrafach w kwestyi przestępców politycznych, załatwić tę sprawę samodzielnie, uznała jednak za stosowne odwołać się do zgromadzenia związkowego, które składa się z rady narodowej i stanowej (przedstawicieli kantonów), że zaś reprezentantom ludu szwajcarskiego nawet rozprawy nad podobną ustawą nieprzyjemnemi być muszą, odłożono je do następnej sesyi w jesieni. Zobaczymy, co ona przyniesie. — Faktem jest jednak, że dziś już Szwajcarya bezpiecznego przytułku dla emigrantów politycznych nie przedstawia.

Jednocześnie z tą reakcyjną polityką, która jest niejako przystosowaniem się do dzisiejszych warunków reszty Europy, rozwija się w Szwajcaryi prąd wewnętrzny, żądający ciągłych zmian w duchu demokratycznym, dążność do zapewnienia ludowi większego udziału w prawodawstwie i rządzie. Coraz donośniej rozlegają się wymagania zmian w konstytucyi.

Rewizya konstytucyi nastąpić może zawsze, skoro lud jej zażąda, a żądanie to wyjść musi od 50 tysięcy obywateli uprawnionych do głosowania i przyjętem być przez większość narodu. Tym razem inicyatywę przyjęło na siebie najliczniejsze stowarzyszenie robotnicze *Grütliverein*, które obecnie liczy 14.000 członków, podzielonych na 300 sekcyj. Jak na Szwajcaryę, gdzie jest wszystkiego około 600.000 wyborców, cyfra inicyatorów zmiany jest wcale pokaźną.

Chociaż sprawa konstytucyi szwajcarskiej jest sprawą lokalną, ma ona wszakże znaczenie ogólno-państwowe i ludzkie, gdyż postawione żądania są momentami, przez które każde ustawodawstwo ludowe w naszych czasach przejść będzie musiało; pozwalamy sobie przeto dłużej się tu nad niemi zastanowić.

Punktów spornych jest cztery.

1) Obowiązkowe głosowanie ludowe nad każdą ustawą, a nawet nad oddzielnemi paragrafami każdej ustawy (t. zw. *obligatorisches Referendum.*) Dziś istnieje głosowanie nad nową ustawą tylko wtedy, gdy 30.000 obywateli lub 8 kantonów tego zażądają. Żądania takie zjawiają się dość często, i tak przez pierwsze 10 lat po wprowadzeniu nowej konstytucyi (w 1874 r.) głosowano 11 razy nad przyjęciem nowych ustaw, a liczba podpisów żądających głosowania przez lud zamiast żądanych 30 tysięcy, dochodziła niekiedy wyżej 100 tysięcy przy ustawie szkolnej. N. p. w 1882 r. pojawiło się 180 tysięcy podpisów, żądających poddania odnośnych ustaw pod głosowanie powszechne. Ten żywy udział szwajcarskiego narodu w prawodawstwie świadczy o wysokiem jego ukształceniu politycznem i zaprzecza dowodnie teoretykom, którzy, jak np. Henryk Taine, dowieść się starają, że rozwój dzisiejszej, nowożytnej jednostki i rodziny pogodzić się nie da z udziałem obywatela w każdym akcie publicznego życia, że przeto lud działać musi jedynie przez swoich reprezentantów. Zwolennicy reform żądają, aby każda ustawa nie ogólnie, ale w poszczególnem swem opracowaniu podlegała głosowaniu powszechnemu. Idzie im w tym razie mniej o bezpośrednie rezultaty, niż o zasadę i o wychowanie polityczne ludu. Owszem obawiać się nawet można, że niejedna zbawienna ustawa, za którą oświadczyli by się z pewnością radcy narodowi i związkowi przez lud, odrzuconą zostanie, jak to stwierdzonem zostało kilkakrotnie, np. w kantonalnych sprawach zurichskich, gdzie prawodawstwo niemal w zupełności od ludu wychodzi. Oportunizm chwili sprzeciwiać się więc pewno będzie tej nowości, która obosiecznym nożem stać się może.

2) Żądanie inicyatywy w projektach ustaw dla jednostek, lub małych grup. Występuje tu prawo mniejszości, żądających tak zacięcie uwzględnienia w parlamentach dzisiejszych. Gdyby ustawodawstwo pozwoliło każdej jednostce, która zgromadzić potrafi niewielki zastęp popleczników dla swojego projektu lub idei, ideę tę przedłożyć ludowi, najbliżej by chyba stanęło owego szlachetnego uwzględniania mniejszości, które demokracya dzisiejsza ze swoją bezwzględną a nieraz pozorną sprawiedliwością pominąć się stara.

3) Obieralność radców związkowych, a więc najwyższej wykonawczej i reprezentacyjnej władzy przez lud. Dziś obierani są oni co 3 lata z pomiędzy Rady narodowej i przez nią samą. Jak to? więc to plebiscyt! krzyknie czytelnik; ów niebezpieczny plebiscyt, który z republik robi monarchje? Odpowiemy mu na to, że idea republikańska zanadto weszła w krew i mózg szwajcarskiego ludu, aby podobnych skutków jak w monarchicznej Francyi obawiać się było można. I demokraci szwajcarscy czują jednak, że ta bezpośrednia obieralność stałaby się mogła narzędziem w ręku jednej zręczniejszej partyi lub kilku jednostek chodzi tu jednak o ważny wzgląd, łatwiejszej zmiany rządu co 3 lata. Dziś bowiem zmiana ta istnieje tylko na papierze a względy towarzyskie i koteryjne nie pozwalają radzie narodowej degradowac raz wyniesionych na najwyższe w kraju stanowisko przedstawicieli rządu.

4) Ostatnim wreszcie punktem co do którego istnieje najwięcej prawdopodobieństwa, iż przyjętym i uwzględnionym zostanie, jest wprowadzenie bezpłatnych środków nauczania, a nawet do pewnego stopnia utrzymanie dzieci w wieku szkolnym przez państwo.

Już w wielu gminach północnych kantonów projekt ten stał się ciałem. Dzieci otrzymują książki, materyały piśmienne, a biedniejsze nawet suknie i obiady. Dziś chodzi o to, aby nie kilka gmin, ale kraj cały o dziatwie szkolnej pomyślał w ten sposób, a dla odjęcia prawu wszelkiej cechy filantropii nietylko dzieci ubogich lecz i bogatych przy wspólnym zasiadać mają stole.

Przyznają nam czytelnicy, że dążności polityki wewnętrznej i zewnętrznej, które nakreśliliśmy tu w ogólnych zarysach, rozchodzą się w dwóch przeciwległych kierunkach, że rząd w tym samym ludzie silnych ma popleczników i że partya żądająca rewizyi tworzy właściwie opozycyę.

Bardzo wyraźne kierunki w życiu wewnętrznem szwajcarskiego ludu zaznaczone są polityką kantonów i związku, czyli dążnościami federalistycznemi i centralizacyjnemi. Federaliści dążą do zachowania odrębności i autonomii zupełnej kantonów, są wyobrazicielami historycznej tradycyi; drudzy pojmują ducha czasu, chodzi im o wytworzenie całości politycznej, która ułatwiałaby rozwój narodu wewnątrz i dla sąsiadów stanowiła pewną powagę państwową. Niezaprzeczenie tryumfują dziś drudzy. Już konstytucya 1848 r. wykazała dążność zespolenia drobnych terytoryów kantonalnych w jednę całość, wzmacniając rząd związkowy, znosząc granice cłowe, różnice monety, wagi, miary i t. p. Od tego czasu nieprzerwanie idą zmiany w tym kierunku. Pomimo to federalizm kantonów jest dotąd bardzo ważnym czynnikiem w życiu szwajcarskiego ludu. Powód do podniesienia tej kwestyi dała w bieżącym roku sprawa tesyńska.

Jak zapewne wiadomo czytelnikom wybuchły tam w końcu lutego z powodu wyborów zaburzenia ludowe, mające zresztą więcej manifestacyjny, niż krwawy charakter. Rada związkowa obawiając się, aby nieporządki nie przyjęły groźniejszego charakteru, zwłaszcza, że Tessin leży nad granicą włoską i wojsko włoskie zbliżać się ku granicy poczęło, wysłała parę oddziałów wojska zurichskiego, mięszając się tym sposobem do sprawy kantonalnej. Lud uspokojono, ale rząd kantonu protestował przeciwko wkraczaniu w jego prawa i bardzo silne wśród federalistów innych kantonów znajdował poparcie. W radzie narodowej jednak większość znalazła się po stronie związku, który otrzymał w taki sposób votum zaufania. Najwięcej federalistów dostarczają partye konserwatywne, partye postępowe, jak liberalna, demokratyczna, robotnicza, choć różne co do swej polityki i zasad, zgadzają się jednak w tem, że odrębność kantonalna i rozbicie życia duchowego, ekonomicznego i politycznego jest dziś hamulcem zatrzymującym wiele zgodnych z duchem czasu reform i zgubnie oddziaływającym na umysły ludu. Że jednak różnym wielkościom *minorum gentium* najłatwiej wypłynąć na wierzch w małem terytoryum, że tradycya i obyczaje ludu wytworzyły różnice nawet między mieszkańcami sąsiednich kantonów, mają federaliści większy posłuch u masy niż ich przeciwnicy.

***Londyn,* 4 czerwca.**

Najoryginalniejszym w świecie urzędowym jest, sądzę, urząd roczny lorda mayora londyńskiego. Wybierają go „starsi" (*aldermen*), reprezentujący w radzie miejskiej pojedyncze obwody starożytnej City, wespół z wyzwolonymi członkami syndykatu również starożytnych cechów; powroźników, siodlarzy, złotników, krawców, kuśnierzy, bławatników i t. d. Lord mayor musi być członkiem jednego z cechów, musi też być w posiadaniu ogromnej fortuny. Godność jego w City równa się królewskiej; kiedy królowa znajdzie się w uprzywilejowanem jego państwie, on w jej orszaku bierze miejsce przed książętami krwi. Czynności jego obowiązkowe mają znamię czysto reprezentacyjne i jako takie nie są uciążliwe, a przynoszą mu honoraryum wysokości 10.000 funtów szterlingów. Nie darmo jednak musi lord mayor londyński — którego trafniej nazwaćby można „lordem jałmużnikiem Anglii"— posiadać wielką fortunę prywatną. Tradycyonalny zwyczaj chce, by wszelka inicyatywa wielkiego dzieła dobroczynności, lub publicznego użytku wyszła z tutejszego ratusza i była osobiście podjętą przez lorda mayora. Jeżeli potrzeba urządzić składkę na ofiary pożaru, lub powodzi, — czy to w W. Brytanii, czy gdziekolwiekbądź w świecie — rezultat świetny wtedy tylko jest możliwy i pewny, gdy lord mayor wyda odezwę, podpisze ją i pierwszy grosz sam złoży. Wtenczas dobroczynność angielska staje się niewyczerpaną, szybką, zadziwiającą. W ciągu ostatniej jesieni lord mayor sir Polydore de Keyser (żonaty z Polką) zebrał dla cierpiących głód Chińczyków około 300.000 funtów szt. Jego następca, p. Whitehead, zebrał w przeciągu kilku dni 5.000 funt. szt. na opłacenie podróży i dwutygodniowego zwiedzenia wystawy paryskiej 500 robotnikom.

Dzisiaj lord mayor ogłasza w dziennikach odezwę, nawołującą kraj do składek na zaopatrzenie ochotniczego wojska stolicy w lepszą odzież i brakujące mu dodatkowe przybory. Wiadomo, że istotnie cała armia angielska i marynarka rekrutują się z ochotników — bo przymusowej służby tu nie ma. Ale obok sił regularnych istnieje tu daleko liczniejsza siła nieregularna, gotowa do broni każdej chwili, doskonale wyćwiczona, do której wstępują młodzi ludzie wszelkiego zawodu i społecznego stanowiska. Sam Londyn ma 31.000 takiego wojska. Otóż skarb państwa nie daje ani złamanego szeląga na wyekwipowanie tej blisko miljonowej armii, która w danym razie bronić ma ognisk domowych i dobytku „ciasnej wysepki"! Ministerstwo wojny daje jej doświadczonych oficerów, stawia ją podczas służby pod regulamin armii regularnej, pilnuje, by manewry odbywały się dwa razy corocznie, a musztry każdej soboty — i na tem koniec. Na broń regulacyjną i na umundurowanie, na konie, działa i sztandary, na transport i koszta manewrów składa się każdy pułk osobno, od pułkownika do najświeższego rekruta.

Lord Mayor Whitehead, choć radykalista, w polityce przejął się snać wkradającemi się tu coraz wyraźniej obawami bliskiej wojny, bo zwróciwszy uwagę kraju na kolosalny budżet narodowej obrony, na gotowość, z jaką parlament zezwolił na nowe olbrzymie wydatki wojenne, wskazał potrzeby londyńskich ochotników i zażądał czemprędzej 80.000 funt. szt. na lepsze płaszcze, polowe buty, manierki, tornistry, pantalony i t. p. Pułki londyńskie nie są tak zamożne, jak prowincyonalne, niechże więc patryotyczna dobroczynność przyjdzie im z pomocą! Pod koniec odezwy uwiadamia lord mayor, iż cechy stołeczne wręczyły mu już blisko 20.000 f. szt. dla zachęty. Rys ten publicznego życia uważam za tak charakterystyczny, że może mi czytelnik pozwoli zapisać jeszcze, z jakich sum wal. austr. powstała ona pierwsza składka: municypium dało 50.000 złr., bławatnicy 25.000, tyleż sukiennicy, krawcy, rybacy 20.000, solnicy 10.000, dystylatorzy tyleż, kupcy wełny tyleż, lord mayor 5.000, pułkownik North 2.000, lord Salisbury i minister wojny, każdy po 1.000, p. R. Hauson 1050, prezes król. akad. malarstwa 500, dwaj szeryfowie tegoroczni po 1.000 złr., reszta, jak pisze p. Whitehead, nie wymieniając już nazwisk... „zebrała się z drobnych składek po 20 funtów szt. (200 złr.)!"

Wystawa hiszpańska została tu w sobotę otworzoną bez wszelkiej ceremonii. Zwiedzający ją sądzą, że za jakie pięć lub sześć miesięcy będzie ją można otworzyć z ceremonią; najwięcej podoba się publiczności nieobecność okazów wystawowych. Jest tam ogromny ogród, a w nim rzeźbiarstwo iberyjskie reprezentują cztery reprodukcye posągowe, są restauracye, fontanny i koncerta, teatrzyki, amerykańsko-rosyjskie koleje i strzelnice... czyli wszystko, czego potrzeba londyńskim Hiszpanom, rywalizującym z pp. Berger, Eifflem i Alphaud'em.

W teatrze Covent Garden przedstawiono wczoraj Belliniego operę, „la Sonnambula". Edward de Reszké (signor), w roli hr. Rudolfa, powitany został nieustającemi długo oklaskami; signor Jean śpiewać dziś będzie w „Aidzie".

Emi

Mowa Ferrego.

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty wstąpił na trybunę utalentowany a znienawidzony Juliusz Ferry, by bronić szkolnej polityki republikańskiej. Niebawem napełniła się sala obrad i w naprężeniu spoglądano ku prawicy, która zapowiedziała, iż urządzi Ferremu nieprzychylną demonstracyę z powodu śmierci zmarłego na cholerę generał-gubernatora Tonkinu Richaud'a. Istotnie podniósł się na prawicy Baudry d'Asson i zawołał: „Krew Richauda i wszystkich ofiar Tonkinu powinna by Ferrego niemym uczynić!" Przewodniczący wzywa do uszanowania wolności trybuny. Cassagnac woła: Ja i większość moich przyjaciół zdecydowani jesteśmy wysłuchać mowę. Jesteśmy za wolnością trybuny nawet dla Ferrego". Monarchista Bourgois: „Stłumimy nasz wstręt". (Na ławach centrum szemranie i okrzyki. Przewodniczący wzywa Bourgois do porządku).

Podczas tej sceny Ferry wyniośle stoi na trybunie, nie okazując najmniejszego wzruszenia lub niepokoju. Po chwili zaczyna mówić i śród powszechnej uwagi audytoryum w dłuższym wywodzie kreśli historyę szkolnictwa we Francyi i broni szkolnej polityki trzeciej republiki. Mowę jego, ilekroć potrącała o kwestye ogólnego znaczenia politycznego, przerywała prawica licznemi okrzykami i świstaniem, ale tylko urywkowo, nie przeszkadzając mu rozwijać swobodnie swych poglądów. „Obok przywrócenia Francyi potęgi mi-

litarnej — zaczął mowca — ustawodawstwo szkolne stanowi dla trzeciej republiki największy tytuł do wdzięczności narodu i dziejów. (Głosy z prawicy: A Tonkin!) Proszę nie przerywać, gdyż nie będę odpowiadał na podobne zarzuty. A zresztą nie po to tu przyszedłem, aby budzić namiętności polityczne i nie o własną politykę mi chodzi. Kwestya szkolna nie jest kwestyą osobistą. Należy raczej do całej republiki bez różnicy odcieni politycznych, jest systemem, a zarazem żywym dowodem tego, do czego zdolnem jest zgodnie i wytrwale działające stronnictwo republikańskie. Szkolnictwo nasze jest systemem, obmyślanym przez nieśmiertelnych założycieli narodowego wychowania i wykształcenia przed stu laty.

Nie wszystkie przedsięwzięcia wielkiej rewolucyi powiodły się, ale w kwestyi szkolnej miała powodzenie większe i pełniejsze. Mamy wychowanie narodowe bez monopolu. (Głosy z prawicy: to zbyt śmiało, to czelność!) Społeczeństwo winno dać wszystkim swym obywatelom praktyczne wykształcenie, aby ułatwić każdemu, ktokolwiek ma po temu zdolności, wzniesienie się do wyższych warstw społecznych, aby każdy mógł rozwinąć i wykształcić talent, jaki posiada, aby wydobyć z ukrycia wszelkie zdolności i wszelki geniusz. Ten ideał Condorceta stał się dzisiaj rzeczywistością.

Przeciwnicy nasi zarzucają nam, że nasze szkolnictwo jest zbyt kosztownem, ale też wielkich rzeczy nie można dokonywać małemi kosztami. Daremnie usiłują nasi przeciwnicy poniżyć w oczach narodu to popularne dzieło trzeciej republiki: w nikogo nie wmówią, iżby nasze wykształcenie było tylko czczą ozdobą, a budowa wspaniałych gmachów szkolnych — przedsięwzięciem dla architektów.

Tu mowca w ironiczny sposób charakteryzuje szkolnictwo drugiego cesarstwa i przychodzi do wniosku, iż pozostawiło ono republice szkoły w jak najgorszym stanie. Od 1871 do 1876 zrobiono dla celów oświaty więcej, niż podczas całego okresu za Ludwika Filipa. Ale dopiero od 1876 roku rozwinięto oświatę w szerokim stylu przy pomocy gminy i departamentów.

Klerykali i monarchiści zarzucają szkolnej polityce republiki niesystematyczność, brak metody, naśladowania republiki rozproszonemi i twierdzą, jakoby wyższe szkoły były za mało uczęszczane. Ferry odpowiada na te zarzuty mnóstwem dat statystycznych i dowodzi, że od czasu wprowadzenia konstytucyi Wallona 1876 roku, postęp w dziedzinie oświaty jest stały, stopniowy i systematyczny, zapewniający szkole i profesorom niezależność, fakultetom — autonomię.

Po krótkiej przerwie Ferry znowu zabrał głos, i mówiąc o budowie gmachów szkolnych nadmienił, że w r. 1876 było 33.000 szkół do wybudowania lub rozszerzenia. Z tego wybudowano już dzisiaj 27.000, pozostaje tylko wyrestaurować 6000 szkół. Wydatki wyniosły 563 milliony, z których tylko 224 milliony przypadają na państwo, reszta na gminy i departamenta. Wykazawszy zapomocą cyfr skuteczność republikańskiej polityki szkolnej, mowca przeszedł do ogólnych uwag o szkole świeckiej. Stronnictwo republikańskie — mówi — hołdowało zawsze tym trzem kardynalnym zasadom: oświata bezpłatna, przymus szkolny i szkoła świecka. Po siedmiu latach świeckiego systemu oświaty kwestya ta jest jeszcze palącą, ale można ją omówić spokojnie. Zarzucają nam, jakoby świecka szkoła oznaczała właściwie oświatę państwową. Jest to poniekąd kwestya metafizyczna, ale bądź co bądź stronnictwo republikańskie jest za neutralnością szkoły. Pomiędzy społecznością świecką a religijną istnieje głębokie przeciwieństwo. Wolności sumienia, jakiej żąda społeczność świecka, potępioną jest przez kościół i dla tego to kwestya układa się w ten sposób, czy kościół, czy państwo ma rządzić szkołą. Państwo nie jest ateistycznem, ale musi być świeckiem. Neutralność szkoły jest spiżowym filarem stronnictwa republikańskiego i będzie jego hasłem wyborczem.

Atoli obstając usilnie za szkołą świecką, niemniej usilnie pragnę pokoju religijnego w kraju. (Powszechne poruszenie. Głosy na prawicy: to na lewicę!) Tak, wyznaję moje silne pragnienie, by utrzymano pokój religijny. Tu Cassagnac przerywa: „Ustępstwa, jakie nam pan czynisz, przychodzą za późno, teraz już ich nie przyjmiemy." Z prawicy rozlega się świstanie. Na ławach lewicy żywy spór pomiędzy Laborderem i Cluseretem.

Gdy wrzawa się nieco uciszyła, Ferry znowu zabiera głos i oświadcza, iż państwo zmuszonem był wystąpić przeciwko kongregacyom, ale obecnie mowca gotów byłby zgodzić się na liberalną ustawę o stowarzyszeniach duchownych. (Wielkie poruszenie w Izbie. Sykanie i ironiczne uwagi ze strony prawicy.) Wiem dobrze, że lewica dąży do zupełnego odłączenia kościoła od państwa i żąda zniesienia budżetu wyznań, ale przekonany jestem, że w dzisiejszych warunkach środki te wniosłyby niezadowolenie do najmniejszych chat wiejskich. (Protesta z lewicy, wrzawa na ławach prawicy.) Bulanżysta De Hérisse woła: Ależ to prawdziwa mowa Nagueta. (Śmiech na prawicy i na lewicy — niespokojne poruszenie w centrum.)

Ferry, wzruszony, podniesionym głosem zawoła: „Sądzę, że zniesienie budżetu wyznań zamiast wznowienia pokoju, osłabiłoby je i dałoby nowy pokarm namiętnościom, a po długiej i bezowocnej walce przyszłoby w końcu do porozumienia, podobnego do konkordatu, który bądź cobądź jest najlepszem empirycznem rozwiązaniem kwestyi. Szkoła świecka nie miała i nie powinna mieć wyłącznie charakteru prześladowania religijnego. Nikt nie ośmieli się powiedzieć, iżby szkoły nasze były ateistyczne i bezbożne. (Hr. de Mun: Są bezbożne!) Ustawy szkolne, które prawica zowie *Loi scelerate*, ożywione są duchem najwyższej tolerancyi. Tej samej pobłażliwości żądamy od kościoła (Dep. Brsalon: Pobłażania ze strony kościoła nie doznacie nigdy! Wielkie poruszenie w Izbie). Ferry kończy: My (głosy z lewicy: Mów pan tylko za siebie) my mamy prawo żądać równej tolerancyi, jaką praktykujemy względem kościoła. Kościół katolicki ma nieograniczoną wolność przemawiania. Jego stanowisko jest dzisiaj lepszem, niż za czasów restauracyi i nie ma słuszności twierdzić, jakoby był prześladowanym. (Niepowstrzymane protesta z prawicy). Nie, katolicy nie są prześladowani, a niewiele brakuje do tego, aby stali się prześladowcami!

Po tych słowach wśród okrzyków i powszechnej wrzawy posiedzenie zamknięto.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 czerwca

Sławny toast cara Aleksandra III na cześć ks. Mikołaja Czarnogórskiego, toast, przez rosyjskie dzienniki „historycznym" nazwany, zawsze jeszcze zajmuje dziennikarstwo. Pisze też o nim półurzędowy korespondent *Pol. Corresp.* z Petersburga. Stwierdza on że dzienniki rosyjskie nie idą za daleko, gdy toastowi temu przypisują znaczenie polityczne programu. Mówiąc, że ks. Mikołaj jest jedynym szczerym i wiernym przyjacielem Rosyi, car — który nie lubi na wiatr mówić — dał wyraźną wskazówkę w inną stronę, i z swą zwykłą, bezwzględną szczerością, dał do zrozumienia, że co do usposobienia i postępowania innych nie oddaje się wcale złudzeniu. Według powszechnego mniemania celem toastu było: z jednej strony sprzyjające Rosyi koła ludności krajów bałkańskich zachęcić do wytrwania w swych usiłowaniach a z drugiej dać przestrogę tym, którzy są tem dążeniom przeciwni. Korespondent podnosi dalej jednomyślne entuzyastyczne przyjęcie toastu przez rosyjską prasę i opinię publiczną i kończy: „Dotąd wiedziano tylko, że Rosya przejęta jest pokojowem (!!) usposobieniem — odtąd będą także wiedzieć, że to usposobienie da się dobrze pogodzić z silnem postanowieniem, żeby prawom Rosyi tudzież niezależności ludów, które tradycya oddała pod opiekę Rosyi, zapewnić poszanowanie."

Korespondent z pewnością wiernie interpretuje zamiar i myśl toastu — stwierdza przez to tylko jego prowokacyjne znaczenie. Czem jest w ustach rosyjskich „niezależność ludów, które tradycya oddała pod opiekę Rosyi" — wiadomo nazbyt dobrze, żeby się kto jeszcze na ten lep dał złapać.

Hr. Taaffe o antisemitach.

Wiedeńskie dzienniki przytaczają w dosłownem brzmieniu odpowiedź Taaffego, na przemówienie deputacyi zboru izraelickiego we Lwowie. Prezydent austryackiego gabinetu rzekł: „Z przyjemnością dowiedziałem się, że w kraju tym nie wystąpił jeszcze antisemityzm w tym stopniu, jak w jednym z krajów koronnych, gdzie, jak panom wiadomo, do pożałowania godnych przyszło wykroczeń; ale i tam nie należy tego prądu odnosić do nienawiści żydów, jak raczej do tego, że antisemityzm niektórym małym frakcyom służy za płaszczyk do pokrycia różnorodnych dążności. Zresztą dążność ta doszła już do punktu kulminacyjnego. Domagano się od rządu, aby antisemityzm zwalczał przez ustawy wyjątkowe, lecz przyznacie panowie, że takiemi środkami nic przeciw antisemityzmowi zrobić nie można. Także i w Czechach ruch antisemicki, dzięki taktowi żydów, nie przybrał wielkich rozmiarów. Przyjmijcie panowie zapewnienie, że rząd baczy na to, aby przestrzegano praw przyznanych wam przez zasadnicze ustawy państwa."

Trudno dociec zaiste, co skłoniło p. prezydenta gabinetu do tego wykładu o postępach antisemityzmu w Austryi Niższej, o stanie jego w Czechach, w Galicyi itp. Skoro deputacya zboru nie wołała o pomoc przeciw antisemitom, więc najwidoczniej nie potrzebowała jej; po cóż więc zapewnienia o tem, o czem nikt nie powątpiewał?

Ciekawem jest także zjawisko, że *Gazeta Lwowska*, urzędowy dziennik, którego sprawozdawca z pewnością był obecny przy tem przemówieniu hr. Taaffego, a przynajmniej dowiedzieć się o niem mógł łatwiej, niż każdy inny sprawozdawca, nie uznał za stosowne przytoczyć tych słów prezydenta gabinetu. Tyle przecież możnaby wymagać od dziennika urzędowego! Za to jednak wpada sprawozdawca *Gazety* w zachwyt niebiański na „uczcie" danej przez namiestnika, opisuje poetycznie salę przy promieniach zachodzącego słońca itp.

Z Austro-Węgier.

Przywódca zjednoczonej lewicy dr. Plener, składał wobec wyborców swoich w Chebie sprawozdanie poselskie. Treść mowy jego dotyczyła głównie szkoły wyznaniowej, która zagraża dzisiejszemu szkolnictwu. Mowca złożył zapewnienie, że posłowie lewicy z użyciem wszystkich sił podejmą walkę przeciw klerykalnym zachciankom klubu Liechtensteina.

Ze względu na coraz większe znaczenie hygieny w fabrykach, centralny inspektor przemysłowy powołany został do austryackiej najwyższej Rady sanitarnej jako członek nadzwyczajny. Do tejże Rady powołani zostali także reprezentanci przemysłu aptekarskiego.

Deputacye regnikolarne, węgierska i kroacka, odbyły we czwartek w Budapeszcie wspólne posiedzenie, na którem dr. Falk przedłożył projekt ustawy, wypracowanej w porozumieniu z referentem deputacyi kroackiej. Przedłożenie to przyjęto bez zmiany a po feryach letnich wniesione ono będzie wraz z motywami w sejmie węgierskim i kroackim.

Katedra uniwersytecka dla nauk wojskowych, — oto najnowszy wynalazek Sejmu węgierskiego. Na piątkowem posiedzeniu Sejmu wśród obrad nad ulgami dla jednorocznych ochotników, zabrał głos dep. Fenyvessy i postawił wniosek, aby w uniwersytetach w Budapeszcie i Kolosvarze założyć katedry dla teoretycznych nauk wojskowych, coby ułatwiło późniejsze studya jednorocznym ochotnikom. Minister oświaty Csaky odpowiedział iż najzupełniej godzi się z tym wnioskiem i że poczyni kroki, aby katedra ta już w najbliższym roku szkolnym założoną została.

Z Niemiec.

Parlament niemiecki zebrać się ma w jesieni na sesyę dodatkową, celem uchwalenia budżetu na rok 1890/91 ustawy przeciw socyalistom, projektu ustawy o warantach, wreszcie uregulować ma kwestyę bankową, wynikłą z powodu wygaśnięcia przywileju banku państwa.

W berlińskiej reprezentacyi miejskiej odczytano pismo cesarza Wilhelma, w której tenże dziękuje za gustowne przyozdobienie miasta i życzliwe przyjęcie króla Humberta.

Od dwóch już tygodni trwa bezrobocie berlińskich robotników, zatrudnionych przy różnych budowlach, a dotąd nie zanosi się na ukończenie zatargu. Obie strony: robotnicy i przedsiębiorcy okazują jeszcze ochotę do dalszej walki, a każdy z nich pewien jest zwycięstwa. Na mniej więcej 24 tysiące murarzy i cieśli, którzy zaprzestali roboty, opuściło około 10 tysięcy Berlin, a zaledwie tysiąc robotników pracuje dalej. Żądania murarzy i cieśli (9-godzinna robota dzienna i 60 fen. za godzinę) zostały przez odnośne komisye zarobkowe ustanowione już w jesieni roku zeszłego i już od dłuższego czasu o nich zawiadomieni przedsiębiorcy za pośrednictwem dzienników w „formie listów otwartych". Przedsiębiorcy więc nie zostali strejkiem nagle zaskoczeni, przeciwnie byli nań przygotowani.

Podwyższeniu zarobku nie byli przedsiębiorcy z góry przeciwni, opierali się natomiast zniżeniu terminu pracy z 10 na 9 godzin. Wszelkie układy okazały się daremnemi. Dla świątkujących jest skrócenie czasu pracy rzeczą główną i zasadniczą. Żądanie to polega na obliczeniu, że im krótszy czas pracy, tem większy popyt na robotników i tem mniejsze ze strony tłumu bezrobocznego zaofiarowanie pracy. Dla tego kwestya wysokości zarobku jest sprawą poboczną, co do której świątkujący pozwoliliby się potargować z sobą. Na jednem z ostatnich zebrań świątkujących murarzy zobowiązali się oni nawet, „że opuszczą Berlin wszyscy aż do ostatniego", gdyby majstrowie cechowi nie chcieli im przyznać 9ciogodzinnej pracy dziennej. Rezultat powszechnego bezrobocia dotąd jest niepewny. Chwilowo obie strony upierają się przy pierwotnie zajętem stanowisku.

Z Paryża.

Mowa Ferrego, którą podajemy w streszczeniu na innem miejscu, wywołała liczne komentarze w prasie francuskiej. Powszechnem jest przekonanie, iż wypowiedziana była w celach agitacyi wyborczej i obliczona na to, aby połączyć stronnictwa republikańskie w umiarkowanym programie i zjednać republice umiarkowane żywioły konserwatywne. Łatwo jednak przewidzieć, że mową swą Ferry pożądanego skutku nie osiągnie, gdyż obietnicami swemi nie jest w stanie zmienić usposobienia stronnictw i wewnętrznej sytuacyi politycznej. Stronnictwo radykalne z najwyższym chłodem i wzgardą przyjęło mowę Ferrego, a prawica oddawna postanowiła już odrzucić wszelkie pojednawcze propozycye ze strony republikanów i poprowadzić nieprzejednaną kampanię wyborczą przeciw republice. Wystąpienie Ferrego charakterystycznem jest tylko pod tym względem, iż wywołane było świadomością umiarkowanego, niemal reakcyjnego prądu w opinii kraju i oznacza uznanie siły żywiołów antirepublikańskich.

Wczorajsze depesze paryskie donoszą o nowych rewizyach, zarządzonych w domach wybitnych przedstawicieli bulanżyzmu. Jeśli wierzyć urzędowym organom republikańskim, inkryminowano ważne papiery, mające posłużyć za niewątpliwy dowód winy Boulangera. Sceptycy jednak upatrują w tym kroku rządu jedynie chęć odwleczenia sądu senackiego.

Prasa francuska nie ustaje w usiłowaniu osłabienia znaczenia znanego toastu cara. *Matin* zamieszcza rozmowę swego korespondenta z pewnym dyplomatą w Wiedniu, który miał się wyrazić, że toast cara stosuje się nie do mocarstw europejskich, lecz jedynie do państw bałkańskich. Aleksader III chciał niby ukarać swym toastem Serbię, Rumunię i Bułgaryę za ich rzekomą niewdzięczność względem Rosyi i dlatego nazywając księcia Czarnogóry jedynym szczerym i wiernym przyjacielem Rosyi, chciał właściwie powiedzieć: jedynym na południowym wschodzie.

Z Belgradu.

W wielkiem naprężeniu oczekują w Belgradzie wiecu liberalnego stronnictwa, wyznaczonego na dzień 11 czerwca i obawiają się, aby z powodu tego zgromadzenia politycznego nie powtórzyły się znowu rozruchy uliczne. Jeden z wybitnych przedstawicieli liberałów otrzymał nawet anonimowy list z ostrzeżeniem i groźbą, aby zaniechano zgromadzenia, gdyż w przeciwnym razie Belgrad znowu będzie widownią groźnych rozruchów. List ten oddano do prefektury policyi.

Kwestya kościelna nie da się widocznie tak szybko załatwić, jak się spodziewano. Według doniesienia *Małe Nowine* celem przyspieszenia tej sprawy wezwano biskupów Demetyusza i Nikanora do Belgradu i minister Milosawljewicz przybył do metropolii z żądaniem, aby metropolita Teodozyusz i obaj wymienieni biskupi podali się do dymisyi. Ci jednak odrzucili propozycyę ministra. Nie wiadomo teraz, czy rząd zdecyduje się pomimo tego usunąć ich ze stanowiska. W fachowych kołach teologicznych panuje przekonanie, iż modły odprawione za ex-metropolitę Michała, należy uważać jedynie za rodzaj kurtoazyi kościelnej, podobnie jak modlitwy odmawiane za obcych książąt kościoła, przybywających do kościoła podczas mszy, tembardziej, że odprawiono równocześnie przepisane rytuałem modlitwy za metropolitę Teodozyusza.

Najświeższe dzienniki serbskie zawierają liczne uwagi o znanym toaście cara. *Narodni Dnewnik* utrzymuje, że toast cara oznacza odstąpienie od biernej polityki, jakiej Rosya trzymała się dotychczas, a dalej pisze: „W stanowczej chwili Rosya przekona się, że prócz księcia Czarnogóry ma i innych przyjaciół, którzy staną po jej stronie w walce za świętą sprawę słowiańską. Należy się spodziewać czynnego wystąpienia ze strony Rosyi, skoro Aleksander III manifestacyjnie obwieścił światu, że Rosya sama jedna dość silną się czuje, do spełnienia swego historycznego posłannictwa". W tym samym duchu wyrażają się i inne rusofilskie organa serbskie; ale w kierowniczych sferach przychylnych Rosyi panuje wprost przeciwne usposobienie: toast cara przyjęto w rządzącem stronnictwie z pewnem niedowierzaniem ze względu na istotę i cele polityki czarnogórskiej, która dzięki poparciu ze strony cara, tem więcej daje do myślenia.

Kronika.

Kraków, 8 czerwca.

Po akademików krakowskich, dotychczas nie wypuszczonych na wolność, udał się — jak nam donoszą — sekretarz uniwersytetu krakowskiego prof. dr. Cyfrowicz z pieniądzmi, które w razie potrzeby mogą być pozostawione na żądanie władz rosyjskich, jako kaucya za skazanych na kary administracyjne.

Z innej strony zapewniają nas, iż akademicy z Ojcowa odstawieni zostali pod eskortą żandarmów do Pieskowej Skały i tam internowano ich w umyślnie opróżnionym domu. W ogóle krzyżują się wiadomości o losie młodzieży tej, szósty już dzień nie mogącej powrócić do zajęć, ku strapieniu swoich rodziców i krewnych. Pogłoskom, iż mają być wszyscy odstawieni do Warszawy, jako potwornym, nie dajemy wiary i czekamy na szczęśliwy powrót wszystkich z prof. Cyfrowiczem.

Curiosum. W numerze urzędowej *Gazety Lwowskiej* z dnia dzisiejszego znajdujemy w kronice następującą lakoniczną notatkę:

„W Ojcowie, w Królestwie, jak donosi depesza *Wiener Abendpost*, władze rosyjskie aresztowały 41 studentów krakowskich, którzy urządziwszy tam wycieczkę, śpiewać mieli pieśni patryotyczne."

Więc urzędowa *Gazeta Lwowska* nic a nic nie wie, co drukują czasopisma krajowe, a głównie lwowskie dzienniki, które o fakcie pozbawienia wolności 42 młodych ludzi po kilka już korespondencyj zamieściły w ciągu dni pięciu od chwili wypadku w Ojcowie — i wiadomości swoje czerpie z *Wiener Abendpost*! To istotne *curiosum*, — tem większe, iż urzędowe sfery, których organem jest *Gazeta Lwowska*, o zajściu telegraficznie zostały zawiadomione.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 13 bm. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad ustanowieniem etatu urzędników magistratu, oraz kilka spraw innych.

Hr. Taaffe, który wczoraj odwiedził mistrza Jana Matejkę w pracowni, otrzymał od naszego artysty w darze dla córki, wychodzącej za mąż, obraz przedstawiający Władysława Warneńczyka w towarzystwie matki swej królowej Zofii i kardynała Zbigniewa Oleśnickiego.

Na cześć prezydenta ministrów wieczorem odbył się u ks. biskupa Dunajewskiego obiad, na który 24 osób otrzymało zaproszenia.

Hr. Taaffe dziś rano kuryerskim pociągiem odjechał z Krakowa do Petrowic. Na dworcu kolejowym żegnany był przez namiestnika hr. Badeniego, prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, radców dworu Englischa i Heylinga, rektora uniwersytetu dra Kasparka i hr. Antoniego Wodzickiego.

Tym samym pociągiem odjechał do Wiednia radca dworu Klaps.

Minister skarbu dr. Dunajewski dziś rano o godz. $6^1/_8$ nadzwyczajnym pociągiem wyjechał do Żywca. Ministrowi towarzyszyli: prezydent sądu wyższego Zborowski, dyrektor kolei państwowej p. Kolosvary, inspektor kolei Karola Ludwika p. Schreder i dyrektor biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego p. Estreicher.

Zięć szacha perskiego. Wczoraj po południu o godz. $2^1/_2$ osobowym pociągiem przybył z Odessy do Krakowa zięć szacha perskiego i zatrzymał się do wieczora, poczem odjechał kuryerskim pociągiem do Wiednia. Książę perski przejeżdżał się po mieście, a resztę czasu spędził na dworcu kolejowym. Miał ze sobą 5 ludzi służby, przeważnie Europejczyków. Książę był bardzo hojny i płacił za usługi w Krakowie mu świadczone złotemi imperyałami.

Namiestnik hr. Badeni dziś rano kuryerskim pociągiem odjechał z powrotem do Lwowa, żegnany przez naczelników władz.

Wystawa sztuk pięknych wzbogaconą została temi dniami dziełami niepospolitej wartości: na ich czele należy wymienić dwa nowe portrety Pochwalskiego, z których jeden, przedstawiający charakterystyczną postać Pawła Popiela, należy bez wątpienia do najznakomitszych portretów pendzla utalentowanego malarza. Portret Mickiewicza nadesłał równocześnie na wystawę p. Styka, dołączając do niego trzy inne prace, z których wspaniałą jest głowa lwa. Dodajmy do tego poetyczny krajobraz Kochanowskiego, najznakomitszego może dzisiaj u nas pejzażysty, oraz scenę z życia wiejskiego Kozakiewicza, na tle rozjaśniającego się po ulewnym deszczu horyzontu, a będziemy mieli dobór dzieł, z których każde obudzać musi ciekawość.

W ogrodzie strzeleckim jutro w niedzielę o godzinie 4 po południu rozpocznie się koncert orkiestry wojskowej 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

W parku krakowskim jutro i w poniedziałek odbywać się będą koncerty orkiestr wojskowych. — W niedzielę grać będzie orkiestra 20, w poniedziałek 56 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrzów.

W Kole artystyczno-literackiem wczoraj dn. 7 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie. Obecnych było zaledwie dwudziestu kilku członków. Ze sprawozdania dowiedziano się, że Wydział załatwił wreszcie fatalną sprawę loteryi na korzyść wdów i sierot po literatach i artystach i że reprodukcya obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami" rozeszła się w 12.000 egzemplarzy, tak że Koło do drugiego wydania będzie musiało przystąpić. Wydział postawił w końcu wniosek, aby członkami honorowymi Koła mianować: Juliusza Kossaka, Blizińskiego Józefa i Oskara Kolberga, co zgromadzenie wśród oklasków jednomyślnie uchwaliło.

Sprawozdanie podskarbiego dra A. Leo wykazało, że w budżecie Koła panuje równowaga i że na przyszły rok także niedoboru nie będzie, chociaż wydatek na prenumeratę czasopism znacznie się zwiększył. Następnie przystąpili zgromadzeni do wyboru nowego Wydziału.

Br. Krauss, konsul generalny Austro-Węgier w Królestwie Polskiem, opuścił onegdaj Warszawę. — Odjeżdżającego żegnało kilkudziesięciu przedstawicieli kolonii austro-węgierskiej, wśród której ustępujący dyplomata umiał sobie zdobyć uznanie i sympatyę. Stanowisko konsula generalnego zajmie zastępczo v. Foellner, obecny wicekonsul.

Dziennik rozporządzeń wojskowych dla landwery ogłasza cyrkularz ministerstwa obrony krajowej, z którego wyjmujemy następujące postanowienia: Jednoroczni ochotnicy, służący w piechocie landwery na własne koszta, którzy pragną zostać przydzielonymi do kawaleryi w landwerze, mają być przedstawieni ministerstwu obrony krajowej; do podań należy dołączyć wszystkie dokumenty. Pełnienie służby jednorocznej w kawaleryi w landwerze na koszta państwowe nie jest dopuszczalne. Wszyscy do landwery i do rezerw uzupełniających pobrani rekruci mają być przydzieleni do odpowiednich batalionów landwery.

Ścieżka na Wolę Justowską, prowadząca z Błoń, ponownie zamkniętą została i kładkę na wodzie rozrzucono. Ostrzeżenie to zamieszczamy w interesie osób licznie dążących na Wolę w dniach świątecznych. Wskutek zatarasowania drogi pieszej spacer ustać musi.

Pożar. We wsi Brody pod Kalwaryą w wieśniaczej chacie wybuchł pożar. Ochotnicza straż z Lanckorony pospieszyła z ratunkiem i powiodło jej się opanować groźny żywioł, przy wypadku wszakże jeden z najdzielniejszych członków straży złamał nogę.

Nowy Sącz, 6 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). W niedzielę urządził „Sokół" tutejszy zabawę w ogrodzie strzeleckim, która ściągnęła co najmniej 800 osób, a przy dniu pogodnym i wyjątkowo ciepłym ochocza zabawa trwała do godz. 11 wieczór przy bardzo urozmaiconym i świetnie wykonanym programie. Oddać trzeba słuszność „Sokołowi", że on jeden podtrzymuje tutaj życie i budzi z odrętwienia, jakie wszystkich opanowało. Byłoby więc do życzenia, aby wszyscy ludzie dobrej woli instytucyę tę popierali i do niej należeli.

Szach w Warszawie. Monarcha perski zwiedzał onegdaj szczegółowo stacyę filtrów na Koszykach, przystrojoną flagami, wieńcami i kwieciem. Nasr-ed-Dinowi towarzyszył Hurko. Powitali szacha prezydent miasta Starynkiewicz, p. Jerzy Lindley, inżynierowie Grotowski i Bagiński, komendant miasta Kuźmin i oberpolicmajster Kleigels. Szach pilnie wypytywał się o cały bieg roboty. Podano chłodniki i owoce, a następnie odbył się przegląd czterech oddziałów straży ogniowej warszawskiej. Raz jeszcze powrócił szach do obejrzenia wodociągów i na pamiątkę zapisał się w księdze zakładu. Przez cały ciąg bytności władcy perskiego na stacyi filtrów przygrywała kapela strażacka. Nasr-ed-Din wyjechał potem niespodzianie po raz już drugi do Wilanowa, gdzie oglądał galeryę obrazów, zbiór porcelany chińskiej, kamee, bibliotekę i apartamenta prywatne. Pod nieobecność właścicielki, hr. Augustowej Potockiej, która wyjechała do Galicyi na pogrzeb swego kuzyna, hr. Alfreda Potockiego, objaśnień dostarczał p. Karniewski z miejscowej administracyi. Za tłomaczów służyli pp. Skrzynecki i Bystrzanowski, którzy pojechali za szachem. Następnie był szach w Teatrze Wielkim. Artyści: skrzypek p. Frieman i śpiewaczka panna Marya Szawłowska produkowali się przed szachem.

Minister oświecenia i prasy w Persyi, Much-Ride-Daule, zwiedzał instytut głuchoniemych i ociemniałych, w którym przedtem już był szach na popisie uczniów. Przyjmował dygnitarza perskiego Apuchtin. Dziatwa popisywała się przez godzinę swemi umiejętnościami. Ztamtąd minister udał się do uniwersytetu, gdzie zwiedzał bibliotekę i gabinety: anatomiczny, mineralogiczny i fizyczny; był obecny przy różnych doświadczeniach z przyrządami elektrycznemi. Prof. Hoyer pokazywał preparaty woskowe i dawał objaśnienia co do krążenia krwi u żaby. Nareszcie prof. Nawrocki wykonał w laboratoryum doświadczenie na króliku. Persowie interesują się Warszawą.

Pierwsze dekoracye, których szach udzielił, a na co oczekują tłumy urzędowych figur, otrzymali właściciele zakładu fotograficznego Mieczkowski i jego syn, oraz dwaj współpracownicy. — Grad orderów perskich spaść ma na Warszawę. Do Wiednia wybiera się szach w sierpniu br.

Ludność Warszawy. Podług ostatniego spisu ludność Warszawy w początku r. b. liczyła: 243688 mieszkańców stałych (117758 mężczyzn i 125930 kobiet i 202082 mieszkańców niestałych (98475 mężczyzn i 103607 kobiet) czyli razem 445770 mieszkańców stałych i niestałych. Dodać jeszcze należy stały garnizon, składający 28535 wojska; ogółem więc w roku 1889 Warszawa liczyła 474305 ludności. Podług stanu i zajęcia, ludność tę składa: 24755 szlachty rodowej (11575 mężczyzn i 13180 kobiet); 7150 szlachty osobistej (3500 mężczyzn i 3650 k.); 96 duchowieństwa zakonnego (26 m. i 70 kob.); 362 duchowieństwa świeckiego i obsługi kościelnej (217 m. i 145 k.); 3451 mieszczan uprzywilejowanych (1784 m. i 1667 kob.); 6416 kupców (3817 m. i 2599 k.); 32666 handlarzy (16960 m. i 15706 k.); 60934 rzemieślników i robotników (33263 męż. i 27671 kob.); 272477 mieszczan (125373 m. i 147106 k.); 25594 wojskowych czasowo urlopowanych, zapasowych i ich rodzin (13928 m. i 11660 k.) i 11867 zagranicznych poddanych (5790 m. 6077 k.). Podług spisu, dokonanego w początkach roku 1888, ludność Warszawy (włącznie z garnizonem wojskowym) liczyła 471271, zatem w ciągu roku zeszłego przybyło miastu 3034 ludności.

Z Królestwa Polskiego. Rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych — jak donosi *Dniewnik Warszawskij* — uznało za stosowne celem zapobieżenia napływowi robotników cudzoziemców do Królestwa i gubernij zachodnich, polecić głównemu naczelnikowi w Warszawie, aby prawo odnoszące się do przebywania w Królestwie za biletami poddanych zagranicznych, ściśle było przestrzegane, tak co do terminu, jak też i do odległości od granicy pruskiej lub austryackiej; stali zaś robotnicy cudzoziemscy fabryk i zakładów przemysłowych w Królestwie Polskiem winni być zaopatrzeni w ustanowione dla zagranicznych poddanych paszporta. — Wskutek tego generał-adjutant Hurko wydał rozporządzenie naczelnikowi żandarmskiego okręgu w Warszawie i naczelnikom okręgów komór cłowych, aby podwładni im urzędnicy policyjni przy przepuszczaniu przez granicę za biletem legitymacyjnym stosowali się z największą ścisłością do następujących przepisów: 1) Mieszkańcy nadgraniczni Prus i Austryi mogą przekraczać granicę jedynie za biletami legitymacyjnemi, wydanemi dla pruskich poddanych z terminem ośmiodniowym, dla austryackich z 4-tygodniowym; 2) biletów wspomnianych prolongować nie wolno; 3) na każdym bilecie znajdować się winna pieczęć pogranicznej władzy policyjnej jako znak, że okazicielowi biletu dozwolony jest wstęp do kraju; bilety bez pieczęci przy powrocie za granicę będą nieważnemi; 4) w razie, jeżeli przy poddanym zagranicznym znalezione będą jakiekolwiek papiery lub dowody legitymacyjne, wydane

nie na jego imię, papiery te na granicy mają być mu odebrane; 5) wizowanie biletów legitymacyjnych dokonywane być ma z jak największą dokładnością.

Z Wilna donoszą 5 bm. Wczoraj na przedmieściu Łukiszki w fabrycznej części miasta wybuchł olbrzymi pożar, który w perzynę obrócił kilka cyrkułów. Około godziny $2^1/_2$ po południu z niewiadomej przyczyny palić się zaczął największy tartak kupca p. Gordona. Było tu tyle w jednem miejscu materyału palnego, w postaci tarcic, drzew itp., że ogień nader szybko objął cały tartak, szerząc się na znaczącej przestrzeni. Robotnicy miejscowi rzucili się na ratunek, bezskutecznie jednak. Straży ogniowej nie było. Ogień wkrótce się przerzucił na sąsiednie budowle. Pierwszy płonąć zaczął wielki młyn parowy, należący do Izaaka Gordona. Olbrzymi ten gmach drewniany stanął w ogniu w jednej chwili. Gdy straż ogniowa wreszcie nadjechała, nietylko sam młyn, lecz i znajdujące się wewnątrz znaczne bardzo zapasy zboża i mąki, około 16.000 pudów, płonęło w najlepsze. Straż ogniowa rzuciła się energicznie do ratunku, nie wiele jednak zdziałać była w stanie. Zresztą brakło wody, pomimo, że pożar wybuchł nad samą Wilją. Wodę musiano wozić blisko wiorstę od miasta po najgorszej drodze. Popłoch wśród mieszkańców płonącej dzielnicy panował ogromny.

Ogień się przeniósł na garbarnię Grylichesa, a następnie Popławskiego. Fabryki te w jednej prawie chwili stanęły w ogniu. Nie zdołano nawet uratować nagromadzonego w nich towaru. Pożar z niesłychaną gwałtownością szalał bez przerwy prawie do północy. Całe dwa cyrkuły w perzynę obrócone zostały. Ogień się nawet przerzucił chwilowo na drugą stronę Wilji; na szczęście jednak prędko go tam ugaszono. Spłonęło ogółem do 40 domów mieszkalnych i kilkanaście dużych fabryk, składów hurtownych itd. Ogółem straty obliczone tymczasowo w przybliżeniu na 890.000 rubli. Spalone mienie ubezpieczone było ogółem na sumę 217.990 rubli. Reszta nie była zaasekurowaną. Kilkaset rodzin pozostało bez dachu.

Pomnik Maryi Vecsera. Przed kilku dniami postawiono na cmentarzu w Heiligenkreuz pod Badenem pomnik na grobie baronówny Maryi Vecsera. Na pomniku zaś — bloku marmurowym z białym krzyżem — umieszczono napis: „Marya baronówna Vecsera ur. 19 marca r. 1871. um. 30 stycznia r. 1889. Jako kwiat człowiek rozwija się i zostaje złamany. Tob. 14, 2.“

Niemiecka młodzież. *Echo* berlińskie donosi, iż 20 uczniów z gimnazyum miejskiego w Halli w wieku od 15 do 18 lat, zawiązało między sobą stowarzyszenie, mające na celu używanie przyjemności tego świata. Najęli oni sobie „knajpę“, w której w przeciągu paru miesięcy około 2.000 marek przetrwonili. Policya przekonała się, iż wszyscy stowarzyszeni mniej więcej okradali rodziców, a niektórzy posiadali nawet podrobione klucze do biurek ojcowskich z pieniędzmi.

Katastrofa w Pensylwanii. O stanie rzeczy w dotkniętem katastrofą mieście Johnstown donoszą z Nowego Jorku: Generał Hastings proklamował w Johnstown sądy doraźne. Obywatele tworzą straż miasta. Przybyło do Johnstown około 15.000 obcych. Wszystkie osoby podejrzane zostają z miasta wydalone. Po mieście wałęsają się szajki złodziei i rabusiów. Po kilka razy przyszło do bójki pomiędzy obywatelami a bandą Węgrów, która napadła na wozy prowiantowe dla cierpiących. Kilku Węgrów starało się także nocą wkraść do wielkiego banku narodowego, który tylko sam z wszystkich państwowych budynków w Johnstown ocalał. Przytrzymanych złodziei zabito na miejscu. Sam burmistrz miasta Johnstown major Dick, zastrzelił pewnego człowieka, który zdejmował z palców pewnego trupa pierścienie. Tenże zapędził siedmiu Węgrów do rzeki, w której wszyscy utonęli. Ażeby podobnym zajściom ostatecznie kres położyć, rozporządził komitet obywatelski, ażeby ci wszyscy, któ rzy się wzbraniają brać udział w pracach ratunkowych, bezwłocznie opuścili miasto. Generał Hastings oblicza liczbę ofiar katastrofy na 15 000 osób. Dotychczas wydobyto i pochowano 2500 osób. Więszej części trupów niepodobna rozpoznać; grzebią ich wszystkich gromadnie. Powietrze w Johnstown napełnione jest istnym trupim zapachem. Woda do picia w Pittsburghu zabarwiona jest czarno i ma zapach wielce nieprzyjemny. To też liczba chorych z każdym dniem tak w Johnstown, jak w Pittsburghu wzrasta. Wszystkie budynki w Johnsto n stały się nie do użycia. Ludność umieszczona jest tymczasowo w 500 namiotach, nadesłanych przez rząd, a rozstawionych na przyległych pagórkach. Kolej pensylwańska oblicza swe straty na 15 milionów dolarów, kolej Pensylwania Reading na 250 tysięcy, a huty Cambria na 2 miliony dolarów. — W ogóle zostało na miazgę zdruzgotanych 40 lokomobil wraz z wozami.

Opisy katastrofy, podawane przez pisma amerykańskie, są nad wszelki wyraz smutne. Z jaką szybkością nadeszła powódź okazują telegramy, wysłane z Johnstowa Pittsburgha, tuż przed katastrofą. — W biurze telegraficznem znajdowała się młoda telegrafistka, która na pierwszą wiadomość o wylewie odesłała następujący telegram: „Opowiadają, że grobla Fock została przerwaną: słychać jak woda huczy. Prawdopodobnie grozi miastu powódź“. W trzy minuty później zatelegrafowała te słowa: „Rzeka wzrasta nadzwyczaj szybko; na parterze stoi już woda na 3 stopy wysokości; — wzrosła do pierwszego piętra; zdaje się — —“ Na tem została depesza przerwana i już niedokończona, gdyż woda uniosła z sobą cały dom wraz z przyrządami telegraficznemi i nieszczęśliwą telegrafistką. Część ludzi schroniła się na pierwszą wiadomość o wylewie do katolickiego kościoła, ponieważ sądziła, że mocna jego budowa przetrzyma prąd wody. Przez nieostrożność wszczął się jednak w kościele pożar i wszyscy znaleźli śmierć w płomieniach i wodzie.

Ze świata roślinnego. Nie od rzeczy wiedzieć, skąd do nas przyszły niektóre rośliny, kwiaty i drzewa. Otóż żyto i pszenicę sprowadzono ze stepów Tartaryi i południowej Rosyi. Ojczyzną jęczmienia i żyta jest wschód Azyi środkowej. Rzodkiew przeniesiono z Chin. Z Chin też importowano do Włoch pomarańcze. Proso przyszło z Indyj; tak samo i tatarka. Roku 1696 zaczęto w Ameryce próbować uprawy ryżu, który początkowo za pokarm uważanym nie był. Później dopiero się przekonano, że zmiękczony w gotowanej wodzie jest posilającym. Bób pochodzi z nad jeziora Kaspijskiego. Z Indyj wschodnich mamy len, a konopie z południowej Europy. Ze wschodu mamy czosnek, a z południowego Sybiru szczypior. Cebulki mamy z Palestyny, z Askalonu. Szparagi w XVIII wieku sprowadzono z Włoch. Pierwsze cebule ze Wschodu. Kopr z Hiszpanii. Pietruszkę z Egiptu. Ziele czyśćcowe z Syberyi, a korbal z Rosyi azyatyckiej. Melony z ojczyzny Kałmuków. Kalafiory z wyspy Cypru. Pachnące hiacynty najpierwej sprowadzono z nad cieśniny Trackiej około 1560 roku. Tulipany z Kapadocyi około r. 1559. Róże zimowe z Tunisu. Słoneczniki z Ameryki. Najpiękniejsze gatunki jabłoni i gruszy pochodzą z Egiptu z Syryi, Grecyi. Pierwsze jabłka sadzono potem w Rzymie. Brzoskwinie importowano z Epiru, a orzechy z Persyi przyszły najprzód do Włoch. Pergamoty z Turcyi. Figa z Azyi do Francyi. Oliwa z Cypru do Grecyi, a potem do Włoch. Wino ze Wschodu już w VI wieku po założeniu Rzymu uprawiano we Włoszech. Roku już 282 nakazał cesarz Probus, aby wszystkie władze popierały w wszelki możebny sposób uprawę wina. Kasztany sprowadzono 1550 roku z północnej Azyi, a najmocniejszą truciznę, jaką dotychczas mamy, z gór Himalajskich.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała rachunkowego podoficera I klasy przy 58 pułku piechoty Józefa Reissmaiera asystentem przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 9 czerwca: „Halka“, opera w 4 aktach Moniuszki.

W poniedziałek 10 czerwca: „Dzwony z Corneville“, operetka w 3 aktach Planqueta.

We wtorek 11 czerwca: Po raz pierwszy „Serce i ręka“, operetka w 3 aktach Lecocqua.

We środę 12 czerwca: „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellingera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ P. Marya Górecka, córka Mickiewicza, ogłosiła w drugiem wydaniu znane swe cenne dziełko p. t. „Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu“. Wydanie to, którego pierwszy nakład był już zupełnie w handlu księgarskim wyczerpany, zawiera wiele nowych, nieznanych szczegółów, dotyczących prywatnego życia wielkiego naszego poety i zasługuje ze wszech miar na uwagę krytyków i historyków naszej literatury.

⁂ Nakładem księgarni Żupańskiego i Heumanna ukazało się w tych dniach drugie wydanie głośnej książki p. t. „Towarzystwo warszawskie“, znacznie pomnożone i uzupełnione. Szczególniej drugi tom, zawierający ciekawe szczegóły o prasie polskiej i stanowisku Polaków w służbie rządowej rosyjskiej, wzbogacony został wielu charakterystycznemi i ciekawemi szczegółami. Wydanie to zaleca się ozdobną formą zewnętrzną, jak wszystkie zresztą wydawnictwa tej firmy.

⁂ Pod tytułem „Pyłki“ ukazał się w tych dniach w Warszawie tom nowel i szkiców młodego i utalentowanego autora p. Jana Zamarejewa, piszącego pod pseudonimem Ursyn. Zbiorek powyższy odznacza się wielką świeżością i oryginalnością pomysłów, oraz zręczną formą. Jako pierwsza próba młodego autora świadczy książeczka ta o niezaprzeczonym talencie pisarskim, który przy pogłębieniu myśli i rozszerzeniu dotychczasowego szczupłego jeszcze może widnokręgu objętych zagadnień ze sfery życia codziennego, rokować może autorowi piękną przyszłość. W p. Ursynie w każdym razie powitać można siłę wiele obiecującą.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 7 czerwca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·60	7·80
Żyto	6·65	6·80
Jęczmień	6·65	6·80
Owies	—·—	7·20
Groch		9·--
Tatarka		7·50
Proso		6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Siano nowe		2·60
„ stare		3·20
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogramów		3·60
Ziemniaki za hektolitr	2·20	2·40
Jaja za kopę	1·05	1·15
Masło za garniec	2·70	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		76·—
Okowita na 80° „ „ „		57·—

Telegramy „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 czerwca. Crispi ma przyjechać do Karlsbadu i w Cheb spotkać się z Kalnokym.

Wiedeń, 8 czerwca. Arcybiskup Ganglbauer ma się nieco lepiej, niebezpieczeństwo jednak nie minęło.

Wiedeń, 8 czerwca. Duchowieństwo tutejszej dyecezyi odprawić ma podobno msze żałobne z okazyi odsłonięcia pomnika Giordana Bruno.

Berlin, 8 czerwca. *N. Al. Ztg.* uderza na Czechów, zarzucając im, że przy każdej sposobności proklamują zbratanie się z Francyą. Wśród takich okoliczności, trudno, zdaniem tego dziennika, mówić o porozumieniu się Czechów z Niemcami.

Paryż, 8 czerwca. Policya odkryła dokumenta ukryte przez Boulangera, w chwili gdy do Londynu odesłane być miały.

Rzym, 8 czerwca. Sąd wyższy zatwierdził wyrok skazujący posła Costę na 3 lata więzienia za wykroczenia podczas uroczystości na cześć Oberdanka.

Rzym, 8 czerwca. Na uroczystość odsłonięcia pomnika Giordana Bruno, przybyły liczne deputacye.

Sofia, 8 czerwce. Wczoraj stracono tutaj 2ch rozbójników.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 8 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742,8 mm	742,3 mm	741,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,6	+17°,0	+25°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	WSW 1	E 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	60%	70%	56%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	8	9

Uwagi: Barometr nieznacznie opadł przy zmiennych, chwilami silnych wiatrach. Dalszy stan nieba będzie będzie zmienny, chwilami doszcz, miejscami z burzą.

Kurs telegraficzny.
Najnowsze wiadomości.

dnia 7 czerwca 1889

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	35
Zjednoczony dług w srebrze	85	75
Austryacka renta złota	109	75
5% austryacka renta (marcowa)	100	60
Akcye banku austro-węgierskiego	906	—
Akcye kredytowe	304	50
Londyn	119	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	49
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	$32^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nie przyjmuje

NADESŁANE

Oświęcim, 6 czerwca.

Nadzwyczaj pocieszający zwrot ku lepszemu spostrzegać się daje w stosunkach samorządu gmin miejskich. Mieszczaństwo w poczuciu przynależnych mu praw, swego znaczenia i wpływu na rozwój ekonomiczny i narodowy naszego kraju urządza wiece, zawiązuje komitety mające popierać powyższe cele. Zaprzeczyć się też nie da, że i gospodarka gminna w ogóle znacznie się ulepsza tam, gdzie dotąd pod niejednym względem przedstawiała braki. Licznie występują na widownię ludzie nowi, energiczni, przejęci rzetelnemi chęciami dla dobra ogólnego. Usilnie popierane bywają cele ku publicznemu zdrowiu służące; wynajdują się i spożytkowują nowe źródła dochodów gminnych.

Do takichto urządzeń bez wątpienia należą: publiczne rzezalnie w odpowiedniem miejscu po za obrębem miasta położone. Przez takowe gruntownie usuniętem zostaje złe powstające skutkiem bicia bydła po domach i rzezalniach prywatnych, gdzie kontrola nie może być tak ściśle wykonywaną. Poczynione choćby i bardzo znaczne wydatki wkrótce się powracają, bo umorzenie już w kilku latach następuje.

Co do Oświęcima czysty dochód z hygienicznie urządzonej rzezalni wynosiłby co najmniej 2.300 złr., a przyjąwszy nawet 2.000 złr., to gdyby gmina wzięła pożyczkę amortyzacyjna 6 prc. na raty wypadałoby około 1.200 złr., a 800 złr. pozostałyby zaraz w pierwszym roku jako dochód.

To też za inicyatywą ludzi dobrej woli wzięto się raźnie do budowania rzezalni według zasad hygieny i policyi lekarskiej, a w krótkim przeciągu czasu, Tarnów, Przemyśl, Rzeszów i inne mniejsze miasta otrzymały odpowiednio urządzone rzezalnie.

Kilka z nich wybudowano na wzór rzezalni w Podgórzu, którą budował p. Stanisław Serkowski, inżynier.

Młody ten, rzutny fachowo wysoce wykształcony człowiek nie omija i dotąd żadnej sposobności, żadnego kongresu hygienicznego, aby w ten sposób utrzymywać się bez przerwy na wysokości nauki i postępu, a nie uronić ani jednego z najnowszych hygienicznych ulepszeń. Rodzinne swoje miasto Podgórze obdarzył rzezalnią uchodzącą słusznie za jednę z najlepszych. Znanem też i bardzo praktycznem jest jego pomysłu urządzenie, służące do wentylacyi i odprowadzania ciężkiej pary wydobywającej się z kotłów, która inaczej opada i rozciera się po budynku, wytwarzając niedogodności, na które nawet po rzezalniach większych miast słusznie się użalają.

Powinszować zatem jedynie należy Oświęcimowi, jeżeli zabierając się do budowy rzezalni zasięgnął światłej rady p. inżyniera Serkowskiego z ewentualnym zamiarem powierzenia mu kierownictwa tejże budowy. Bo też największy był już czas wzięcia się do tego dzieła; gdyż teraźniejsza rzezalnia, położona wśród miasta, otoczona domami mieszkalnymi, odrażający przedstawia widok, i zatruwa sąsiadom powietrze mefitycznemi wyziewami.

Wszelkie zaś dotychczasowe dla zaradzenia złemu czynione zabiegi od lat kilkunastu rozbijały się zawsze bądź o interesa prywatne, bądź o brak poparcia w kompetentnych sferach.

Lecz szczęśliwym nie do uwierzenia trafem zabłysła nam nadzieja możności wykonania pożytecznego tego dzieła. Z góry zapewnieni jesteśmy skutecznego poparcia p. c. k. starosty Kraussa w Białej, tego gorliwego urzędnika, który w każdym miejscu swej błogiej działalności, a ostatnim czasem w Mielcu pozostawił po sobie jak najmilsze wspomnienie. Dostrzegł on zaraz na wstępie niestosowność, o której mowa i sam zachęcał do wytrwałości w raz przedsięwziętem postanowieniu, aby rzezalnię umieścić poniżej mostu na rzece Sole ze względów policyjno-sanitarnych.

Auspicya nasze są tem pomyślniejsze, że i Wydział naszej Rady powiatowej w Białej składa się z samych światłych i wszelkiemu postępowi życzliwych mężów pod dzielnem kierownictwem JW. PP. marszałka S. Kluckiego i wice-marszałka dra H. Czecza, których bardzo skutecznie wspiera swą gorliwą pracą oraz rozległemi wiadomościami prawno-administracyjnemi znany i daleko poza granicami powiatu p. Franciszek Dubler, sekretarz Rady powiatowej.

Burmistrzem obrano niedawno p. Józefa Śmieszka, człowieka będącego w sile wieku, pełnego energii i pomysłów, cenionego powszechnie dla swej prawości charakteru, a wolnego od słabostek, którym czasem i więksi ludzie podlegają; wyliczenie zaś kilku faktów niechaj posłuży za dowód i miarę prawdziwości dopiero co wzmienionych słów. Oto gdy mieliśmy u siebie inżyniera Serkowskiego dla obejrzenia miejsca pod budowę stosownego, sam p. burmistrz okazał nam plac po za obrębem miasta i łąk położony, że przeciw niemu żadnego zarzutu uczynić nie było można, co też pan inżynier w zupełności potwierdził. Okoliczność zaś tę podnieść należy tem wydatniej; że jako konkurent występował rodzony brat burmistrza ofiarując swój budynek dotąd, jako młyn używany na przyszłą rzezalnię. Lecz p. burmistrz nie powodując się żadnym względem, nawet najbliższego pokrewieństwa, a jedynie dobro gminy mając na oku, oparł się pierwszy i stanowczo podobnym projektom raz ze względu na położenie południowe, a głównie z powodu, że w takim razie cała odnoga rzeki Soły, z której ludność czerpie wodę na użytek dla siebie i bydła, zostałaby odpadami zakażoną.

Drugim szlachetnym rysem charakteru szanownego naszego burmistrza jest postąpienie jego w sprawie szutru, mogące w następstwie przynieść dla gminy nieobliczone korzyści. Miasto nasze położone w punkcie zbieżnym trzech bardzo uczęszczanych kolei żelaznych t. j. kolei północnej Ces. Ferd., kolei państwowej i pruskiej kolei górnośląskiej, posiadając obszerne szutrowiska, mogące dostarczyć rocznie do 100.000 metrów kubicznych wybornego szutru rzecznego byłoby łatwo w możności zrealizować takowy w razie silnego popytu na 2 do 3 tysięcy złr. rocznie — bądź-to za szuter, tam u brzegów, bądź też za dozwolenie przejazdu przez grunta miejskie. Sąsiednia gmina Babice brała w ten sposów od metra kubicznego po 15 złr. i piękną uzyskała sumkę. Zeszłego roku przedsiębiorca wywoził z terytorium miejskiego co najmniej 30.000 metr. kub., zyskał znaczną sumę, gmina, liczę tylko po 5 złr. od fury powinnaby dostać 1.500 złr., dostała zaś tylko około 400 złr.

Postrzegłszy tę rażącą niestosowność p. burmistrz idąc za radą kilku gminie życzliwych obywateli na radzie zniesienie owej dla gminy niekorzystnej i na bieżący rok nielegalnie zawartej ugody przeprowadził, a zarazem przywrócił moc obowiązującą już dawno istniejącej uchwały na podstawie której za przewóz czy to szutru czy piasku, przez grunta miejskie po 10 ct. od fury uiszczać należy.

Lecz szanowny nasz burmistrz szlachetną ową bezwzględność swoją posuwa nawet aż do przesady, bo od wszelkich czynności urzędowych usuwa ludzi pozostających z nim choćby w dalszych stosunkach pokrewieństwa lub przyjaźni.

Nadto posiadając fabrykę wybornej i daleko poszukiwanej cegły nie chce jej odstąpić za żadną cenę na potrzeby gminy, unikając i cienia własnego interesu. Spodziwamy się jednak, że pod ostatnim względem nie zechce być tak surowym, aby pozbawiać nas swego doborowego materyału budowlanego, bez którego trudnoby nam się obejść przyszło.

Żyj nam więc jak najdłużej zacny mężu w czerstwem zdrowiu dla dobra kraju i naszej gminy, uznanie nasze i poparcie zawsze i wszędzie towarzyszyć Ci będą w obranym przez Ciebie wzwyż nacechowanym kierunku, a temi uczuciami przejęci, wołamy Ci z pełnej piersi staropolskie Szczęść Boże! (1419)

Dobrze myślący obywatele miasta Oświęcima.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Kraków, dnia 8/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	121 50	123 50
Marki niemieckie za 100 mar.	57 75	58 75
20-to frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	106 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	106 —
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	87 —	88 50

Lwów, dnia 6/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 40	101 40
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 85	101 85
$4^1/_2$% „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 25	106 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 7/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	98 20
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	87 80	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „	100	96 —	96 25
5% „ „ „ III Em. „ „	100	— —	95 75
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	— —	95 25

Wiedeń, dnia 7/6.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	85 35	85 55
5% „ „ srebrna za złr.	100	85 75	85 95
4% „ „ złota za złr.	100	109 75	109 95
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	100 60	100 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	135 —	135 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	143 25	143 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	145 —	146 —
„ z r. 1864 bez % całe za	100	176 —	177 —
„ z r. 1864 bez % pół za	100	176 —	177 —

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota za złr.	100	101 70	101 90
5% Renta papierowa za złr.	100	96 75	96 95
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113 —	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	141 60	142 10
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	141 —	141 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	127 75	128 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	105 30	105 90
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 40	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	105 10	105 60
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89 50	89 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 70	101 30
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109 75	110 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 40	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 50	101 20
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
$4^1/_2$% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 25	101 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	102 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 50	113 75

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 90	9 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 —	185 —
Clary na 40 złr. m. k.	61 —	62 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w a.	— —	140 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 75	26 25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	19 40	19 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 70	19 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 75	13 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	126 80	127 20
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	109 30	109 70
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	304 50	305 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	313 50	314 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	238 20	238 40
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	906 —	908 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	231 75	232 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	401 —	403 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2632 —	2637 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	207 25	207 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	160 25	161 25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	242 25	242 75
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	242 50	243 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	122 60	113 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki za sztukę	9 49	9 50
20-to Markówki za sztukę	11 67	11 69
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 70	9 73
Funty szterlingi za sztukę	11 9	11 95
Banknoty włoskie za sztukę	47 2	47 35
Ruble papierowe za 100 sztuk	122 5	123 25

Zwraca się uwagę na ogłoszenie W. Krzysztofowicza.

†

1439 1

ZOSIA

córeczka

Marcelego i Maryi Popieleckich

po krótkiej chorobie, zmarła w dniu 7 czerwca 1889 roku licząc lat 5.

W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice po stracie jedynego dziecka, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność na pogrzeb z domu L. 21 w Nowej Wsi Narodowej za rogatką Łobzowską w niedzielę dnia 9 czerwca b. r. o godz. 4 popołudniu na cmentarz krakowski.

Ks. W. Wąsikiewicza

Czytanek dla ludu

tom II. 1420 1 2

wyjdzie w połowie czerwca z druku. Przdpłatę w kwocie **65 ct.** przyjmuje księgarnia **G. Gebethnera i Sp.**, Kraków.

Dwie wille

w Suchy

wybudowane z całym komfortem, w najładniejszej i najzdrowszej okolicy, 8 minut pieszej odległości od stacyi kolejowej.

a) Jedna, składająca się z dwóch mieszkań po cztery pokoje i kuchni, z osobnemi do tychże zabudowaniami, ogrodem i kąpielą, *do sprzedania*, lub jedno mieszkanie *do wynajęcia.*

b) Druga, składająca się z dwóch pokoi i kuchni, zabudowań gospodarczych, ogrodu — *do wynajęcia.*

Wiadomości udzieli p. **Dobiński** w Krakowie, ulica Batorego, L. 1, lub **Naczelnik stacyi w Suchy.** 1427 1 3

Osoba

w wieku średnim, wykształcona, muzykalna (uczennica konserwatoryum medyolańskiego) pragnęłaby z 12-letnią córeczką przepędzić wakacye na wsi, ofiarując w zamian lekcye obcych języków, lub muzyki i śpiewu. 1437 1

Adres: **J. D. 100** poste restante **Kraków.**

Potrzebny zaraz ekonom

kawaler lub wdowiec bezdzietny, z dobremi świadectwami, na stół, do **wsi Łagiewnik koło Podgórza.** 1438 1 2

Informacye we dworze na miejscu.

Młody człowiek

z ukończoną szkołą handlową, wykształcony teoretycznie i praktycznie w swoim zawodzie, pracując bowiem przez dłuższy czas w jednym z kantorów pierwszorzędnych fabryk krajowych obznajomiony jest z prowadzeniem ksiąg handlowych, korespondencyą polską, niemiecką i francuską, ekspedycyą w kraju i zagranicę, również z czynnościami podróżującego, magazyniera i archiwisty, poszukuje **posady od dnia 1 lipca 1889.**

Łaskawe oferty przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod adresem **„Buchalter“.** 1435 1 3

Uczeń

z IV klasy gimnazyalnej lub realnej, znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w handlu pod firmą

Andrzej Schultz

w Krakowie, Rynek, 32. 1433 1 4

Subjekt handlowy

świeżo wypisany, z handlu delikatesów, z dobrem poleceniem, poszukuje posady od 15 lipca.

Łaskawe oferty przyjmuje **Centralne Biuro Posad** Jana Litwińskiego, Kraków. 1431 1 3

Panienki

kształcące się w Krakowie, znajdą **umieszczenie od 1 września** b. r. pod przystępnemi warunkami.

1376 1 3 *M. Stehlikowa,* wdowa.

Ulica Grodzka, 13, II piętro, od 10—1 i od 3—6.

Młody mężczyzna

kawaler, mający stały zawód, liczący lat 25, z braku znajomości poszukuje towarzyszki życia biednej sieroty, religii rzym. kat.

Adrs: **S. R.** poste rest. **Kraków.** 1434 1 2



Zupełna wysprzedaż!

Zwijając **Skład maszyn i narzędzi rolniczych w Podgórzu,** sprzedaję począwszy od dnia dzisiejszego wszelkiego gatunku maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, angielskich i amerykańskich, za opustem 20—50% niżej cen fabrycznych, o czem Szanownych PP. Rolników, celem skorzystania z nadarzającej się sposobności, zawiadamiam. 1366 1 10

J. B. Prüwer,

w Podgórzu przy Krakowie.

Do sprzedania.

Srebro na 12 osób i 2 srebrne lichtarze.

Lustro wielkie, salonowe.

Pianino korbowe w sile dwóch fortepianów, grające 12 kawałków do tańca i oper.

Biurko i **drabina linowa** ze szczeblami drewnianemi, na dwa piętra wysoka. 1 16 1 2

Oglądać można: **ulica Zwierzyniecka**, L. 6, II piętro, drzwi na lewo, między 10—1/21 rano.

Pierwsze piętro

składające się z 5 pokoi, 2 przedpokoi, nyży i kuchni, jest od 1 lipca do wynajęcia, **ulica św. Anny**, **L. 4.** — Wiadomość u stróża.

Handel pod firmą

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek, L. 10,

(naprzeciw kościółka św. Wojciecha)

poleca oprócz wszelkich

towarów korzennych i norymbergskich, składu papieru i artykułów religijnych,

wielki wybór świeżo sprowadzonej

kawy Ceylon, Moka i t. p.

kilo po złr. 1.75, 1.88 do 2.10,

której również **codzień świeżo palonej** dostać można. 1336 4 10

Ceny w ogóle bardzo umiarkowane.

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.

Rulon od 15 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.

Ceraty na meble, stoły i podłogę

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

największy skład fabryczny tapet w Krakowie.

Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 1 0

Główny skład Różańców, Medalików i t. p. towarów religijnych.

Karty do gry. — Wyroby tokarskie. — Szczotki i Grzebienie.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie, Rynek, L. 32.

Skład towarów norymbergskich i kolonialnych

wielki wybór paciorków i korali szklannych

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Przybory do robienia kwiatów.

Liście papierowe i batystowe, papiery kolorowe i bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie.

Papiery i Płótno introligatorskie.

Wszelkie przybory piśmienne i rysunkowe.

Złoto do robót pozłotniczych. 1432 1 6

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Skład fabryczny kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Czytajcie i dziwcie się!

Skutkiem zastanowienia pracy w pewnej wielkiej fabryce zegarków kieszonkowych, której jestem jedynym zastępcą, zostałem upoważniony wysprzedać za każdą cenę cały zapas doskonałych

Zegarków kieszonkowych

i dlatego sprzedaję od dziś ***dobrze idący, piękny zegarek kieszonkowy, w kopercie z imitowanego złota*** za bezcen, t. j. ***2 złr. 80 centów***, a oprócz tego każdy zamawiający, powołujący się na niniejsze ogłoszenie, otrzyma do każdego zegarka przepyszny, dobrze ***pozłacany łańcuszek z klamerką.*** Do nabycia za pobraniem przez **Wiedeński skład komisowy, S. Blodek, Wien,** II. Schreigasse, Nr. 9/NR. 1412 1 3

NB. Towar, który się nie podoba, przyjmuje się franco napowrót bez przeszkody.

Hotel Back — Vöslau — Hotel Back.

Hotel pierwszorzędny.

W środku wspaniałego ***parku*** i ***kultur lasowych*** najprzyjemniejszy pobyt, wszelkie wygody.

Obiady i kolacye po cenach stałych à la carte o każdej porze dnia.

Stałe utrzymanie jak najtaniej. Prospekta na żądanie.

1326 4 6 ***Gurtner & Schmidt,*** właściciele hotelu.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem **w Podgórzu, w Rynku, pod L. 368,**

Nową Restauracyę

którą urządziłem z wszelkim komfortem. Staraniem mojem będzie zawsze **wyborną kuchnią, dobremi winami**, jako też i znanem z dobroci

Radziszowskiem piwem

Szanowną Publiczność zadowolnić.

Ładny ogród z kręgielnią, jakoteż i **bilard** są do dyspozycyi.

Prosząc o łaskawe względy, pozostaję

1319 5 5 z poważaniem

Albin Kolloros.

Willa „Jadwinówka“

(Hotel Garnié) 1400 1 3

w Zakopanem

kilkanaście pokoi, urządzonych z całym komfortem, z wygodną pościelą i dobrą obsługą poleca się Szan. P. T. Publiczności na sezon obecny.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy

(w Galicyi), stacya kolei Iwonicz.

Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne

Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.

Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie o 1/3 część tańsze. 888 15 25

Lekarz zdrojowy **Dr. Kl. Dębicki**, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco Dyrekcya.

Miejsce lecznicze „Vöslau“

w pysznem położeniu, w wschodniopołudniowej stronie na przedgórzach wiedeńskich lasów, z rozległemi spacerami w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy od Wiednia, dziennie przechodzi średnio 60 osob. i posp. pociągów,

Ciepłota 24° C.

na choroby kobiece, hysteryę, hypochondryę i inne cierpienia nerwowe, na bezkrwistość, na cierpienia dolnych części ciała, dla rekonwalescentów itp. itp

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, Elektrotherapia, Gimnastyka i mięsienie (Massage).

Codziennie koncerta muzyki, bale itp. w Kursalonie.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Ranzenitz), Witzmann sen., Witzmann jun. i w wielu innych willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: ***Dr. J. Krischke, J. Veninger. — Sezon od maja do października.***

Początek kuracyi winogronowej od 1 sierpnia. 1327 4 6

Die billigsten Lose

sind

Jó Sziv-Lose

(Ungar. Verein „Gutes Herz“.)

Jährlich drei Ziehungen.

Nächste Ziehung am 15. Juni.

Haupttreffer fl. 15.000.

Wir erlassen auf

Ratenzahlungen:	Stück			für			
	5	Jó sziv-Lose	für	15	Monatsraten	à fl.	2·10
	10	„	„	21	„	à fl.	3.—
	25	„	„	26	„	à fl.	6.—
	50	„	„	26	„	à fl.	12.—

mit dem **sofortigen Spielrechte** schon zur nächsten Ziehung am **15. Juni** und zu allen ferneren Ziehungen. 1407 2 3

Bei Bestellungen bitten wir die erste Rate und 20 kr. auf Frankatur des Bezugscheines mittelst Postanweisung einzusenden, da wir per Nachnahme nicht versenden.

Bank- und Wechslergeschäft

Wien, 1. Kohlmarkt 5. **M. J. Guth & Comp.,** Wien, 1. Kohlmarkt 5.

Pierwszy główny skład fabryczny

W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, linia A—B, 37,

poleca

FARBY POKOSTOWE

we wszystkich kolorach, do malowania domów, werand, altan, sztachet, bram, sprzętów gospodarczych, rolniczych i ogrodniczych, powozów itp.

Pierwszy główny skład fabryczny

W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, linia A-B, 37,

poleca

Lakiery powozowe, prawdziwe angielskie i inne. **do zapuszczania podłóg** w sześciu odcieniach, firmy James & William Robinson & Comp. w Londynie.

Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę.

Lakier uniwersalny do malowania dachów kościelnych, budowlanych, baraków itp. koloru miedzianego, tańszy od wszystkich farb i nadzwyczaj trwały.

Pierwszy główny skład fabryczny

W. Krzysztofowicza

w Krakowie, linia A—B, 37,

poleca

Carbolineum Avenariusa,

najradykalniejniejszy środek do impregnowania drzewa budowlanego przeciwko grzybowi i wilgoci. Pomimo innych poleconych środków wytrzymuje on śmiało konkurencyę i jest dziś do powyższych celów środkiem najodpowiedniejszym.

Pierwszy główny skład fabryczny

W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, linia A—B, 37,

poleca

Cement, wapno kufsteińskie, gips, trzcinę do sufitów, papę do krycia dachów, Ter do smarowania papy.

Pieswszy główny skład fabryczny

W. KRZYSZTOFOWICZA

Kraków, linia A—B, 37,

poleca

FARBY cementowe i lapidonowe do fasad, we wszystkich kolorach. Wyłączny skład na Galicyę i Bukowinę firmy Carl Kronsteiner w Wiedniu.

Farby do robót malarskich, lakierniczych i pozłotniczych we wszystkich kolorach.

Pierwszy główny skład faoryczny

W. Krzysztofowicza

Kraków, linia A—B, 37,

poleca

FARBY do robót artystycznych firmy Dr. Fr. Schönfeld & Co. w Dusseldorfie, W. Mulard Succ. w Paryżu, **płótna, pędzle, palety, sztalugi, kasetki** i w ogóle wszystkie przybory dla artystów w najliczniejszym assortymencie.

Pierwszy główny skład fabryczny

W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, linia A—B, 37,

utrzymuje na składzie

Największy gotowy wybór pędzli, szczotek do malowania, lakierowania itp. z pierwszorzędnych fabryk norymbergskich i innych.

Pierwszy główny skład fabryczny

W. Krzysztofowicza

Kraków, linia A—B, 37,

poleca

Pasy transmisyjne, gurty, szlauchy, oleje do maszyn, hydronety, płyty gumowe i w ogóle wszystkie artykuły w dziale techniczno-przemysłowym zastosowanie mające.

Pierwszy główny skład fabryczny

W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, linia A—B, 37,

Masę woskową, własnego wyrobu **do zapuszczania podłóg w 4 odcieniach**, pudełko wystarczające na jeden pokój **80 cent.**

posiada oprócz tego wiele innych artykułów, mających wszędzie zastosowanie, a mianowicie:

przybory bilardowe, jak **kije, kule ze słoniowej kości i z celloluidu, kreda do kijów i tabliczek, skórki do przylepiania, kręgle i kule z drzewa „Lignum santum“,**

zawsze na składzie w wielkim wyborze

hamaki, aparaty gimnastyczne, siłomierze, przybory do podróży i kąpiel, instrumenta chirurgiczne wszelkiego rodzaju, **bandaże, opatrunki i t. p.**

Płaszcze gumowe z prawdziwego angielskiego „water proof“ z pierwszorzędnych fabryk.

Oryginalne amerykańskie wyżymaczki „Empire Wringer Septenal“ i t. p., i t. p.

Wszystko w najlepszym gatunku i po **cenach najtańszych,** wytrzymujących śmiało konkurencyę z artykułami pochodzącemi z innych składów. 1040 14 0

Specyalne cenniki, prospekta i wszelkie informacye na żądanie gratis i franco.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odw. poczta.



najskuteczniejszy przeciw wszystkim owadom!

Ten nowowynaleziony środek niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w mieszkaniach, kuchniach i hotelach, również z naszych zwierząt domowych, w stajniach, z roślin w cieplarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko w oryginalnych flaszkach, z własnoręcznym podpisem i marką ochronną. Co w zwykłych papierkach na wagę sprzedają, **nigdy nie jest „specyalnym środkiem Zacherla“.**

Mają na składzie pp.:

w KRAKOWIE: Stanisław Feintuch, M. Jawornicki, Fort. Gralewski, apt., J. Barberowski, A. Suski, Jan Janiga, Konst. Wiszniewski, apt., Franciszek Lenert, Fr. J. Fischer, Michał Karaś, Józef Kulczyński, J. Wentzl, F. Sobierajski, apt., Filip Eile, Wilhelm Fenz, Leon Rosner, apt., W. Goldwasser, F. A. Grigar, W. Krzysztofowicz, H. Kretschmer, A. Siedlecki, apt., H. Fritsch, J. Kosz, Mikuszewski i Zygadłowicz, Edward Fuchs, Andrzej Schulz, spadkob., Porebski et Zimler, J. Braunfeld, Bracia Hoczner,
w BOCHNI: M. Gätty, apt., J. Michnik;
w CHYROWIE: M. Muszyński;
w LIMANOWY: E. Rozwadowski;
w PODGÓRZU: J. Skakalski, apt.; Wiktor Schuh, M. Schlesinger;
w TARNOWIE: W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, Stanisław Pawłowski, apt., H. Wierzycki, Mendel Esriel, Jakób Schenkel, Tadeusz Scharf, Józef Sokalski, H. Wittmayer, Moryc Adler;
w WIELICZCE: L. Windakiewicz, Franciszek Klein;
w ŻYWCU: A. Waniek, Emil Haydu, J. Herdliczka, apt.

Na prowincyi składy prawdziwego proszku „Zacherla“ oznaczone są wywieszonemi perskiemi plakatami.

J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgasse, 2. 682 4 6